

Kim są współczesne polskie mamy. Odpowiedzi na to pytanie poszukaliśmy w statystykach **str. 2**



FOT.123RF

● Polscy producenci rolno-spożywczy zdobywają nowe rynki, poza Unią Europejską. Na liście są m.in. Kanada, Japonia, Indie, Maroko str. 9-12

BIZNES

Kurier Poranny

Wtorek
26.05.2026

www.poranny.pl

Nr. 100 (10748)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Duchowny skazany za przestępstwo przeciwko wolności seksualnej i obyczajności **str. 3**



FOT. W. WOIŃKIEWICZ

Mieszkańcy gminy Narewka są przeciwko wstrzymaniu przebudowy drogi w Puszczy Białowieskiej **str. 3**

Nerdoteka w Książnicy Podlaskiej już działa. To pierwsze takie miejsce w Polsce **str. 4**

Nr ISSN 0866-9511

Nr indeksu 350354



FOT. W. WOIŃKIEWICZ

BIAŁYSTOK

Rozpoczęło się pierwsze tegoroczne miodobranie w miejskiej pasiece znajdującej się na skwerze przy ul. Branickiego i Miłosza **str. 4**

SAMORZĄD

Białostoczanie zgłosili swoje potrzeby

Zakończyła się tegoroczna, trzecia edycja spotkań prezydenta Białegostoku Tadeusza Truskolaskiego z Białostoczanami pod hasłem „Porozmawiajmy o Białymstoku. Stwórzmy razem mapę potrzeb”.

Jednym z głównych tematów była kwestia zieleni miejskiej. Mieszkańcy pytali również o uruchomienie systemu roweru miejskiego BiKeR w tegorocznym sezonie. Poruszono także temat lotniska oraz kwestie związane z przejściem podziemnym przy Centrum Przesiadkowym i poprawą komfortu, a także bezpieczeństwa użytkowników tego miejsca. Zgłoszono prośbę, aby przy przenoszonych przystankach autobusowych ustawiane były ławki dla mieszkańców.

Mieszkańcy zgłosili również potrzebę udostępnienia boisk szkolnych lokalnej społeczności, rozmawiali o regulaminie obowiązującym na Rynku Kościuszki, wymianie oświetlenia

na osiedlu Jaroszkówka, strefach bezpiecznego ruchu przy szkołach oraz dalszym rozwoju infrastruktury rowerowej, w tym drogi przy ul. Raginisa. Poruszono także kwestie braku bezpośredniego połączenia osiedla Zawady z centrum miasta, bezpieczeństwa na ul. Produkcyjnej i na osiedlu Białostoczek, a także możliwości utworzenia międzypokoleniowego centrum wsparcia na osiedlu Nowe Miasto.

– To właśnie dzięki takim rozmowom możemy wspólnie planować rozwój miasta i odpowiadać na realne potrzeby mieszkańców. Dziękuję wszystkim, którzy zechcieli poświęcić swój czas na rozmowę o najbliższym otoczeniu, o naszym mieście – powiedział prezydent Tadeusz Truskolaski.

Jest jeszcze możliwość zgłoszenia swoich potrzeb lub pomysłów dotyczących miasta. Wystarczy wypełnić ankietę online, która jest aktywna do 27 maja. opr. (R)

BIAŁYSTOK RADNI PODJĘLI DECYZJE NA PONIEDZIAŁKOWEJ SESJI

Będzie współpraca ws. pola golfowego. A willa miejska nie powstanie

Samorząd
Andrzej Kłopotowski

Urbaniści z Białegostoku wspomogą gminę Wasilków podczas przygotowywania planu zagospodarowania przestrzennego części wsi Nowodworce, gdzie mogłoby powstać pole golfowe. Zgodę na takie działania wydali wczoraj miejscy radni. Natomiast nie zgodzili się, by nawet zacząć planistyczną dyskusję dotyczącą ewentualnej budowy budynku wielorodzinnego na rogu ulic Poprzecznej i Modlińskiej na Bojarach. Miał w tym pomóc Zintegrowany Plan Inwestycyjny.

Z wnioskiem, by Białystok wsparł sąsiada w procedurze planistycznej burmistrz Wasilkowa wystąpił 8 maja. Chodzi o pomoc w przygotowaniu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części obszaru miejscowości Nowodworce w rejonie ulic Sadowej i Stromej. Prace nad planem już się rozpoczęły – radni Wasilkowa odpowiednią uchwałą podjęli pod koniec stycznia.

Nie jest tajemnicą, że chodzi o umożliwienie zagospodarowania działek w Nowodworcach i stworzenie tu pola golfowego. Szefowa Departamentu Urbanistyki Urzędu Miejskiego w Białymstoku Agnieszka Rzoszińska mówiła w poniedziałek na sesji, że miasto Białystok jest zainteresowane, by taki plan powstał. Dodajmy, jest też zainteresowane budową pola golfowego. To miałyby powstać w ramach Białostockiego Obszaru Funkcjonalnego. Szefowa białostockich urbani-

stów zauważała, że pole golfowe to nie tylko inwestycja dla gminy czy Białegostoku, ale całego regionu.

Radnych opozycji – Henryka Dębowskiego i Krzysztofa Stawnickiego (PiS) – interesowało m.in. czy pole golfowe jest rzeczywiście inwestycją pierwszej potrzeby i czy przypadkiem nie jest to sport elitarny. Ich klubowy kolega Sebastian Putra z kolei rozwiewał wątpliwość elitarności. Zauważał wręcz, że golf staje się symbolem rozwoju miast i gmin. Zastanawiał się tylko czy przypadkiem za jakiś czas nie okaże się, że trzeba będzie się do pola dorzucić. Na razie nie ma o tym mowy.

Pojawiło się za to pytanie, czy Białystok tak dobrze stoi z planami, że może oddelegować pracowników do prac nad planem dla innej gminy.

– Nie ma problemu, by pojedyncze osoby z departamentu urbanistyki pomogły stworzyć taki dokument wspólnie z pracownikami gminy Wasilków – odpowiadała nadzorująca urbanistykę wiceprezydent Rafał Rudnicki. Przypominał też, że nasz „Orlik Golfowy” na Zawadach staje się wzorem dla innych na świecie.

Ostatecznie radni zgodzili się na współpracę planistyczną z Wasilkowem.

Radni odrzucili natomiast wniosek o rozpoczęcie prac nad Zintegrowanym Planem Inwestycyjnym dla terenu na rogu Poprzecznej i Modlińskiej na Bojarach.

Wniosek składała ta sama osoba, która wcześniej chciała stawiać tu nawet wieżowiec równy wysokością z magistratem przy Słonimskiej. Teraz miała to być tzw. willa miejska – z jedną klatką schodową o liczbie

mieszkań nie większej niż sześć, z usługami w parterze.

Agnieszka Rzoszińska mówiła, że działka na rogu ulic Poprzecznej i Modlińskiej w Studium uwarunkowań i kierunków rozwoju Białegostoku wskazana jest pod zabudowę niskiej intensywności. Znajduje się w strefie konserwatorskiej. Objęta jest też zapisami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego z 2007 roku. Przypominała, że plan powstał w efekcie szerokich konsultacji m.in. ze społecznikami z Bojar, historykami czy architektami. Chroni najcenniejsze kwartały na Bojarach. Precyzuje też, jakie domy mogą tu powstawać. To tzw. wzorniki, inspirowane historyczną zabudową dzielnicy.

Radni nie prowadzili na ten temat szerokiej dyskusji. Jedynie Henryk Dębowski (PiS) dopytywał dlaczego kawałek dalej, na rogu Modlińskiej i Starego Rynku, powstaje nowy, duży budynek. – Wszystkie inwestycje muszą być zgodne z zapisami planu – odpowiadała dyrektor Rzoszińska podkreślając, że nie na całym terenie Bojar obowiązkowe są wzorniki, ale przy Poprzecznej stanowiącej część tzw. Serca Bojar – tak.

Przeciwko wpuszczeniu na teren Serca Bojar zabudowy wielorodzinnej od lat są mieszkańcy zabytkowej dzielnicy. – Nasze zdanie jest twarde i jasne. Nowa zabudowa może tu powstawać jedynie według wzorników – mówił nam Zbigniew Klimaszewski, prezes Stowarzyszenia Nasze Bojary, gdy tylko pojawił się pomysł na najnowszą inwestycję.

Wczoraj aż 20 radnych było „za” odrzuceniem wniosku o rozpoczęcie prac nad Zintegrowanym Planem Inwestycyjnym dla tego terenu.

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

● Gdy leki na alergię nie działają, a objawy nie są związane z twoim posiłkiem lub alergią na pyłki, może to oznaczać, że cierpisz na rzadką chorobę

Zamów prenumeratę

Kurier Poranny
Gazeta Współczesna ☎ 85 875 07 30
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.poranny.pl
prenumerata.wspolczesna.pl

Pierwszy Festiwal Sztuki (nie)LETNIE już w najbliższy weekend

Białystok
Urszula Śleszyńska, red

Muzyka, teatr, taniec i działania sensoryczne - to wszystko czeka na uczestników pierwszej edycji Festiwalu Sztuki (nie)LETNIE, który odbędzie się 30 i 31 maja w białostockich Spodkach.

To nowe działanie Podlaskiego Instytutu Kultury. Wczoraj w Spodkach PIK odbyła się konferencja prasowa prezentująca program wydarzenia.

To pierwsza edycja festiwalu, który ma na celu zaproszenie dzieci do świata różnych działań artystycznych: teatru, tańca, śpiewu i muzyki.

Został on przygotowany z myślą o najmłodszych odbiorcach kultury i ich opiekunach. Podczas festiwalu uczestnicy będą mogli stać się nie tylko odbiorcami, ale również twórcami i kreatorami świata kultury, w którym ciekawość, kreatywność i wyobraźnia odgrywają główne role.

- Zależało nam na stworzeniu przestrzeni, która może skorelować różne sztuki i muzykę, i teatr, i sensorykę, warsztaty artystyczne, ale z uwagą na emocje dzieciaków, na ich potrzeby, na naturalną ciekawość najmłodszych odbiorców. Chcemy też pokazać tym festiwalem, że dzieci mogą doświadczać sztuki wszystkimi zmysłami. Swobodnie, autentycznie i na własnych zasadach. Dlatego

naszym hasłem festiwalu jest „twórz, odkrywaj i doświadczaj” - mówi Aneta Czech, współtwórczyni festiwalu.

- Jestem przekonany, że ten festiwal na stałe wpisze się w kalendarz najważniejszych imprez kulturalnych w naszym regionie. To niezwykle ważne, aby najmłodszy mieszkańcy mogli poznawać świat sztuki, muzyki i kultury właśnie poprzez takie wydarzenia. Wierzę, że dla wielu z nich będzie to początek pięknej przygody z kulturą - powiedział marszałek województwa Łukasz Prokorym.

Jak zapewnił zastępca dyrektora ds. kulturalno-merytorycznych PIK Bartłomiej Trzeciak, festiwal skupia się na rozwijaniu dziecięcej kreatywności poprzez radosną i aktywną zabawę ze sztuką.

Z kolei Krzysztof Truskolański zaznaczył, że Dzień Dziecka w Podlaskiem będzie świętowany wyjątkowo, gdyż potrwa prawie cały tydzień.

W programie festiwalu znalazły się interaktywne spektakle teatralne i muzyczne, koncerty na żywo (w tym koncerty gordonowskie dla najmłodszych), a także warsztaty twórcze i sensoryczne. Uczestnicy będą mogli wziąć udział m.in.: w zajęciach tworzenia ekoinstrumentów, teatrze cieni czy warsztatach tańca bliskościowego. Przewidziano również strefy relaksu i wyciszenia dla dzieci oraz ich opiekunów.

Społeczeństwo
oprac. jer

Kim jest współczesna polska mama? Z okazji Dnia Matki analizujemy najnowsze dane Głównego Urzędu Statystycznego, aby znaleźć odpowiedź.

Statystyczna kobieta, która została matką w Polsce w 2025 r., miała ponad 31 lat i była o 5 lat starsza niż 25 lat temu. Jeśli rozdziła po raz pierwszy, była nieco młodsza i miała średnio niespełna 30 lat (najmłodsza 13 lat, a najstarsza 54 lata). O ile zdecydowała się na urodzenie drugiego dziecka, to zazwyczaj dwa lata po pierwszym porodzie.

Choć od wielu lat średni wiek pań rodzących dziecko rośnie, to Polki są wciąż jednymi z młodszych matek w Europie. W 2024 roku najmłodszymi matkami były mieszkanki Bułgarii - rodząc dziecko miały średnio nieco ponad 28 lat, najstarszymi zaś mieszkanki Irlandii - blisko 33 lata.

Kim jest statystyczna mama?

Najwięcej kobiet urodziło dzieci w miastach województwa mazowieckiego. Najczęściej polska mama miała wykształcenie wyższe i była mężatką, a na powitanie swojego pierwszego potomka zdecydowała się już w pierwszym roku trwania małżeństwa.

26 MAJA 2026

Dziś 146. dzień roku
Do sylwestra pozostało 219 dni.

Wschód słońca w Białymstoku
o godzinie 4.13, zachód o godzinie 20.36. Dzień będzie trwał 16 godzin i 23 minuty. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 r. dnia w Białymstoku (21 czerwca) o 33 minuty i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 8 godzin i 50 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Filip, Paulina

eprasa.pl 200a79ce99

Polki są wciąż jednymi z młodszych matek w Europie



FOT. ARCHIWUM

Najczęściej polska mama na powitanie pierwszego potomka zdecydowała się w pierwszym roku małżeństwa

Choć zdecydowana większość kobiet rodzących w naszym kraju posiada obywatelstwo polskie, obraz macierzyństwa dopełniają cudzoziemki. W tej grupie dominują obywatelki Ukrainy i Białorusi - ich nowo narodzone dzieci stanowiły w zeszłym roku aż 83 proc. wszystkich urodzeń wśród cudzoziemek mieszkających w Polsce.

Wtorek to ulubiony dzień porodówek

Najwięcej dzieci przychodzi na świat w lipcowe wtorki. Noworodek to nieco częściej chłopiec niż dziewczynka. Dziecko rodzi się zazwyczaj w 39. tygodniu ciąży. Statystyczny maluch waży około 3,5 kg, choć różnice bywają bardzo duże. W 2025 r. na porodówkach powitano zarówno rekordzistę ważącego prawie 6 kg, jak i wyjątkowo drobne maleństwo o wadze zaledwie 350 g.

Ciąże pojedyncze stanowią zdecydowaną większość porodów, natomiast wieloraczki to wciąż statystyczna rzadkość. W całym 2025 roku jedynie 37 kobiet w całej Polsce zostało mamami trojaczek, a bliźnięta powitało na świecie niespełna 3 tysiące mam. Bliźniaki ważą zazwyczaj o około kilograma mniej niż dzieci z pojedynczych ciąży.

Jak zmieniały się trendy przez dekady?

Spojrzenie na dane historyczne pokazuje, jaką drogę przeszliśmy przez ostatnie dekady. Ogólna liczba urodzeń spadła z niemal 700 tysięcy w 1980 roku do ponad 238 tysięcy w roku 2025. Prawdziwą rewolucję widać też w strukturze rodziny. Jeszcze w 1980 roku dzieci pozamałżeńskie stanowiły zaledwie 4,8 proc. ogółu żywych urodzeń. Na przełomie wieków, w roku 2000, wskaźnik ten

wzrósł do 12,1 proc., by w 2025 roku osiągnąć poziom 28,4 proc. Warto jednak zauważyć, że jest to wynik nieco niższy niż w roku poprzednim (2024), kiedy to dzieci pozamałżeńskie stanowiły 28,9 proc. urodzeń.

Kobiety wśród pracujących

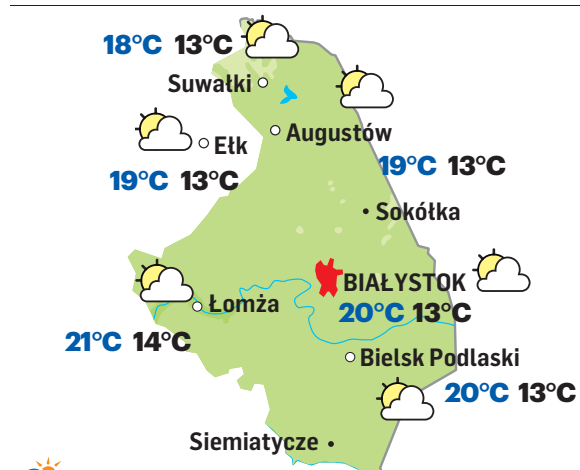
Z okazji Dnia Matki warto spojrzeć na kobiety także przez pryzmat rynku pracy. Dane pokazują, jak dużą rolę na nim odgrywają, ale też jak macierzyństwo i obowiązki opiekuńcze wpływają na ich sytuację zawodową.

Na koniec listopada 2025 r. w gospodarce narodowej pracowało 15,1 mln osób, w tym 7,2 mln kobiet. Oznacza to, że stanowiły 47,4 proc. ogólnej liczby pracujących. Liczba zatrudnionych na umowę wynosiła 6 mln, natomiast 1,2 mln pań pracowało na własny rachunek.

W listopadzie 2025 r. średnia wieku pracujących pań wyniosła 43 lata i tyle samo też mediana (wartość środkowa). Oznacza to, że połowa pracujących kobiet miała nie więcej niż 43 lata, a połowa nie mniej niż 43 lata.

W listopadzie 2025 r. mediana miesięcznych wynagrodzeń brutto kobiet wyniosła 7 217 zł, podczas gdy wśród mężczyzn było to 7 636 zł. Różnica wyniosła 419 zł. Przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto kobiet wyniosło 8 642,60 zł, a mężczyzn 9 482,01 zł. Źródło GUS

Pogoda w regionie



meteo prog Źródło: meteo prog.pl

KALENDARIUM

1331

W Chęcinach rozpoczął się zwołany przez króla Władysława Łokietka (na portrecie Jana Matejki) zjazd możnych. Wydarzenie to uznawane jest za narodziny polskiego parlamentaryzmu.

1956

W Krakowie oficjalnie otwarto Piwnicę pod Baranami, którą założyli Piotr Skrzynecki i studenci krakowskich uczelni.



FOT. DOMENA PUBLICZNA

1982

Na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Cannes odbyła się premiera amerykańskiego filmu science fiction E.T. w reżyserii Stevena Spielberga.

1986

Wspólnota Europejska przyjęła oficjalnie swoją flagę (12 złotych gwiazd na niebieskim tle).

1988

W Łodzi otwarto Szpital Centrum Zdrowia Matki Polki, jeden z największych wyspospecjalistycznych ośrodków medycznych w Polsce. Tego samego dnia odsłonięto też stojący przed szpitalem pomnik „Macierzyństwo”.

Droga niezgody. Mieszkańcy przeciwko ekologom

Powiat hajnowski
Tomasz Maleta

Gdzie jest policja, gdzie jest ABW, czemu ich nie zamkną - pytał podniesionym głosem jeden z mieszkańców w pobliżu przebudowywanej drogi wojewódzkiej 687. Razem z innymi nie krył oburzenia postawą ekologów, którzy sprzeciwiają się modernizacji drogi przez Puszcze Białowieską. Mieszkańcy zapowiedzieli - jeśli prace przy modernizacji traktu nie zostaną odwołane w tym tygodniu - ostrzejsze formy protestu.

Na przebudowę tej drogi czekamy od 40 lat - mówiła w poniedziałek w Skupowie Elżbieta Kabać, mieszkanka Narewki, przedsiębiorca. Razem z innymi mieszkańcami gminy, ale nie tylko, przyszła w pobliże zamkniętego od kwietnia dla ruchu odcinka Zwodzieckie-Narewka, fragmentu drogi wojewódzkiej 687 prowadzącej do Juszkowego Grodu.

To inwestycja samorządu wojewódzkiego, którą w jego imieniu prowadzi Podlaski Zarząd Dróg Wojewódzkich w Białymstoku. Przymiarki do realizacji modernizacji drogi biegnącej przez Puszcze Białowieską rozpoczęły poprzednie władze województwa. Są one kontynuowane przez obecne. Od kwietnia zamknięto dla ruchu fragment od Zwodzieckich do Narewki. I to na nim odbyła się 12



Protest mieszkańców, samorządowców i polityków PiS w pobliżu przebudowywanej drogi

maja wizja terenowa, po której Pracownia na rzecz Wszystkich Istot zaapelowała do rządu, GDOŚ i RDOŚ o wstrzymanie wszelkich prac i cofnięcia zgód na rozbudowę drogi wojewódzkiej. - Dobrze przygotowana inwestycja nie zmusza ludzi do wyboru między normalnym dojazdem a ochroną Puszczy Białowieskiej - podsumowywał zastrzeżenia do inwestycji Radosław Ślusarczyk, prezes Pracowni.

Mieszkańcy zebrani w poniedziałek przy remontowanej drodze nie krygowali się w negatywnych ocenach postępowania Pracowni. Mówili o wściekłości, żalu, wieloletnich staraniach o remont drogi.

- Nagle towarzystwo, które jest spoza naszego terenu przyjeżdża i próbuje zablokować to, co jest dla nas najcenniejsze: bezpieczeństwo mieszkańców. Gwarantuje je ta droga - podkre-

ślał starosta powiatu hajnowskiego Andrzej Skiepkó.

Zapowiedział też bardziej radykalne formy działania, jeżeli nie będzie w tym tygodniu decyzji ze strony RDOŚ w Białymstoku o kontynuowaniu wstrzymanych na razie robót. Podkreślił, że tak liczna obecność mieszkańców świadczy, że są bardzo zdeterminowani w tym, by doprowadzić inwestycję do końca i nie ma zgody na lekceważenie ich zdania.

Zastępca wójta Narewki przypomniał jakie znaczenie dla gminy i powiatu ma remontowana droga. - Jest tzw. kręgosłupem w stosunku do innych dróg - mówił Łukasz Zasim.

Podkreślił, że tędy odbywa się kołowy ruch masowy z przejścia granicznego w Siemianówce. Ponadto z drogi korzystają służby mundurowe, które pełnią misję zabezpieczającą

granice, czy też straży pożarnej.

- Mieliśmy już w puszczy różne przypadki związane z pożarem. I ten ruch musi być otwarty, szybki płynny - podkreślał zastępca wójta.

Elżbieta Kabać pytała, czy aktywiści chcą mieszkańców zamienić w żabki, w chrząszcze.

- Może będziemy jeszcze obiektem badań naukowych, bo tak naprawdę nie jesteśmy istotą, która potrzebuje wsparcia, pomocy czy bezpieczeństwa. Może gdybyśmy byli żabką, to może ktoś nad nami się pochylił - mówiła.

Mieszkańcy liczą, że uczyni to zarówno UNESCO (na jego liście jest Puszcza Białowieska jako obiekt światowego dziedzictwa), jak i Komisji Europejskiej (inwestycja w większości jest finansowana ze środków unijnych). Dlatego zbierają podpisy pod petycją do tych dwóch instytucji.

- Przyrodę należy chronić razem z ludźmi, a nie wbrew ludziom - mówił Mateusz Gutowski, jeden z inicjatorów wzbierania podpisów i powiatowy działacz PiS. - Blokada tej drogi nie jest żadną ochroną przyrody.

Podkreślił, że w obronie budowy drogi angażuje się nie tylko gmina Narewka, ale też inne samorządy powiatu hajnowskiego. - To pokazuje skalę problemu - dodał.

Z kolei poseł Sebastian Łukaszewicz zapowiedział, że jego środowisko polityczne będzie skazywać każdą decyzję, która może opóźnić budowę drogi.

Duchowny skazany na więzienie w zawieszeniu. Zapowiada odwołanie

Z sądu
PAP

Na pół roku więzienia w zawieszeniu skazał w poniedziałek Sąd Rejonowy w Łomży miejscowego duchownego, któremu prokuratura zarzuciła przestępstwo przeciwko wolności seksualnej i obyczajności. Proces odbywał się z wyłączeniem jawności. Wyrok nie jest prawomocny.

Proces, który rozpoczął się jesienią 2025 r., odbywał się z wyłączeniem jawności ze względu na dobre obyczaje i ważny interes prywatny pokrzywdzonego.

Sąd utajnił postępowanie jeszcze przed odczytaniem aktu oskarżenia, a salę musieli wówczas opuścić nie tylko dziennikarze, ale również kilkanaście osób z publiczności, które przyszły wspierać oskarżonego księdza.

Akt oskarżenia w tej sprawie trafił do sądu z końcem kwietnia 2025 r. Duchowny, proboszcz katolickiej parafii pw. Bożego Ciała w Łomży, od postawienia mu zarzutów wciąż zawieszony w pełnieniu tej funkcji, nie przyznawał się do zarzutów. W oświadczeniach, które publikował w swoich mediach społecznościowych, podkreślał, że chciał jawnego procesu.

Ze względu na charakter sprawy i dobro pokrzywdzonego, śledczy od początku nie podawali szczegółów aktu oskarżenia. Wiadomo było jedynie, że śledztwo dotyczyło „czynu związanego z zachowaniem w sferze seksualnej względem osoby dorosłej”, a doszło do tego w październiku 2024 r. To osoba pokrzywdzona złożyła zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa.

Księdzu postawiony został zarzut popełnienia czynu z art. 198 Kodeksu karnego (rozdział dotyczący przestępstw przeciwko wolności seksualnej i obyczajności), na szkodę osoby pełnoletniej. Opisu tego czynu prokuratura nie podawała.

Art. 198 Kodeksu karnego opisuje przestępstwo polegające na wykorzystaniu bezradności innej osoby lub wynikającego z upośledzenia umysłowego, choroby psychicznej lub innego zakłócenia czynności psychicznych - znacznego ograniczenia zdolności do rozpoznania znaczenia czynu lub pokierowania swoim postępowaniem - i doprowadzeniu tej osoby do obcowania płciowego lub do poddania się innej czynności seksualnej albo do wykonania takiej czynności.

W śledztwie oskarżony nie przyznał się i skorzystał z prawa do odmowy składania wyjaśnień.

Po ogłoszeniu mu na początku marca ub. r. zarzutu duchowny złożył pisemne oświadczenie, w którym kwestionował całkowicie ten zarzut i wskazywał, że podczas tego zdarzenia pokrzywdzony był bardzo agresywny i go zaatakował. Złożył też wtedy swoje wnioski dowodowe. Twierdził, że został pomówiony.

Jak powiedział PAP rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Łomży sędzia Jan Leszczewski, w poniedziałek łomżyński sąd rejonowy uznał duchownego za winnego tego, iż wykorzystując bezradność innej osoby wynikającą z zaśnięcia będącego następstwem znajdowania się przez nią m.in. pod wpływem alkoholu - doprowadził tę osobę do poddania się „innej czynności seksualnej”.

Sąd skazał oskarżonego na pół roku więzienia w zawieszeniu na dwa lata, orzekł też trzyletni zakaz kontaktowania się z pokrzywdzonym i zbliżania się do niego na mniej niż 20 metrów.

„W dniu dzisiejszym sąd w Łomży uznał mnie za winnego czynu, którego nie popełniłem. Nie zgadzam się całkowicie z tym orzeczeniem” - napisał duchowny na portalu społecznościowym, zaznaczając, że wyrok jest nieprawomocny i będzie się od niego odwoływał. - „Sąd w sposób mocno wybiórczy dowolnie ocenił materiał dowodowy. Władza państwowa ma swoje obowiązki, sąd ma swoją odpowiedzialność, a ja mam prawo do obrony. Będę odwoływał się od tego orzeczenia, ale wiem, że w Łomży nie mam szans na obiektywne rozpatrzenie sprawy i sprawiedliwy wyrok. Nadal żądam publicznego ujawnienia mojej sprawy. Na tym etapie nie byłam w stanie pokonać lokalnego układu. Będę jednak walczył do samego końca”.

W ub. roku, po wpłynięciu doniesienia oskarżenia, łomżyński sąd zwrócił się do Sądu Najwyższego o przekazanie sprawy do rozpoznania innemu sądowi równorzędnemu. Powołał się na dobro wymiaru sprawiedliwości. Argumentował, że oskarżony jest osobą znaną w Łomży, był kapłanem wielu miejscowych służb mundurowych, odbywały się też akcje jego poparcia, gdy stawiane mu były zarzuty. Sąd miał też na uwadze dobro osoby, która ma w sprawie status pokrzywdzonego, żeby - jak mówił PAP przed rokiem sędzia Leszczewski - nie była w miejscowym środowisku napiętnowana, gdyby proces odbywał się w mieście.

SN wniosku jednak nie uwzględnił, dlatego proces odbywał się - zgodnie z właściwością miejscową - przed Sądem Rejonowym w Łomży.

Projekt, który ma poprawić jakość życia mieszkańców wsi

Podlaskie
Magda Ciasnowska

Województwo podlaskie wspólnie z partnerami rozpoczyna realizację projektu dotyczącego rozwoju inteligentnych wsi. Program ma pomóc w tworzeniu nowoczesnych rozwiązań dla mieszkańców obszarów wiejskich i przeciwdziałaniu ich wyludnianiu.

Przedstawiciele samorządu, rządu oraz środowiska naukowego oficjalnie rozpoczęli realizację projektu RURALSTRAT. Inicjatywa ma pomóc w opracowaniu rozwiązań wspierających rozwój inteligentnych wsi oraz poprawę jakości życia mieszkańców terenów wiejskich. Spotkanie inauguracyjne odbyło się 25 maja.

Projekt będzie realizowany przez konsorcjum tworzone przez Województwo Podlaskie, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Politechnikę Białostocką oraz Instytut Łukasiewicz

- ITECH. Przedsięwzięcie otrzymało dofinansowanie w ramach programu GOSPOSTRATEG Narodowego Centrum Badań i Rozwoju i potrwa do 2029 roku.

Jak podkreślał Łukasz Prokorym, marszałek województwa podlaskiego, projekt ma znaczenie nie tylko dla rozwoju technologicznego regionu, ale również dla sytuacji społecznej mieszkańców wsi. - Ten projekt będzie wspierał rozwój naszego województwa, szukanie nowych technologii i nowych kierunków rozwoju obszarów wiejskich. Wpisuje się również w realizowaną przez województwo koncepcję „Right to Stay” - prawo do pozostania, czyli do tego, aby opuszczanie miejsc zwanego domem, było za wszelki cen wynikiem swobodnej decyzji, a nie decyzji związanej z brakiem pracy, edukacji czy dostępności do usług publicznych - zaznaczał marszałek.

Rozwiązania typu Smart Village są już wdrażane w regionie,

między innymi we współpracy z Suwałkami i gminą Suwałki.

- Nowe technologie są podstawą rozwoju nowoczesnego regionu. A za taki uważamy nasze województwo - mówił Bogdan Dyjuk, członek zarządu województwa.

Liderem merytorycznym projektu jest Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Szef resortu Stefan Krajewski zwracał uwagę na to, że projekt może odegrać ważną rolę w przygotowaniach do nowej perspektywy finansowej Unii Europejskiej.

- Przygotowujemy strategię i rozwiązania, które pozwolą jak najlepiej wykorzystać środki europejskie w nowym budżecie UE. Mówimy o ogromnych pieniądzach, które mogą wspierać rozwój rolnictwa i obszarów wiejskich - mówił minister. - Inteligentna wieś staje się dziś rzeczywistością. Jeszcze kilka lat temu wydawało się, że to zostanie w sferze marzeń. A dziś to wszystko się dzieje. Staramy się

wykorzystywać najnowsze osiągnięcia techniki po to, żeby faktycznie na obszarach wiejskich żyło się łatwiej i lepiej.

W projekt zaangażowani są także podlascy eksperci z wielu dziedzin nauki.

- Projekt patrzy daleko w przyszłość. W jego ramach mamy zamiar opracować systemowe podejście do obszarów, które jak dotąd nie doczekały się naukowego opracowania narzędzi, które rzeczywiście spowoduje, że ta village będzie smart. Że to będzie nowoczesna wieś przyjazna ludziom - podkreślała prof. Marta Kosior-Kazberuk, rektor Politechniki Białostockiej.

Projekt angażuje około 80 naukowców z niemal wszystkich wydziałów Politechniki Białostockiej. Rozwiązania wypracowane w jego ramach mają być możliwe do wykorzystania nie tylko w regionie, ale także w innych częściach kraju.

Projekt będzie realizowany do końca 2029 r.

KSIĄŻNICA PODLASKA

Nerdoteka już otwarta. To jedyne takie miejsce w Polsce



FOT. MAGDA CIASNOWSKA

To nie tylko nowa przestrzeń biblioteczna. To coś więcej - miejsce, gdzie można się zetknąć z popkulturą, fantastyką, gramami, komiksami, mangami i kulturą fanowską. Miejsce stworzone przez nerdów, dla nerdów i razem z nerdami. Nerdoteka właśnie rozpoczęła działalność w Książnicy Podlaskiej.

To pierwsza w Polsce tego typu biblioteka.

- Obecnie wiele bibliotek ma mediateki, a ja pomyślałem, żeby stworzyć Nerdotekę, czyli miejsce, którego nazwa wywodzi się od nerda, miłośnika popkultury - wyjaśnia Sebastian Kochaniec z Książnicy Podlaskiej, pomysłodawca i koordynator Nerdoteki. - Mamy tu zbiory strictly dla fanów popkultury, dla takiego targetu od dzieci po seniorów.

Co można robić w Nerdotecie? - Po pierwsze spędzić fajnie czas, przyjść, poczytać się, spotkać się ze znajomymi i pograć w jakąś planszówkę przy stole, albo zrelaksować się przy konsoli - wymienia Kochaniec. - Niedługo będziemy mieli też konsole retro.

Obecnie Nerdoteka liczy ponad 670 planszówek, ponad 3 tys. komiksów, są też mangi, podręczniki do gier RPG, gry na konsole, video, filmy na DVD i VHS. Bibliotekarza zachęcają wszystkich do tworzenia zbiorów i do przynoszenia gier i filmów, które nie są już im potrzebne.

Nerdoteka mieści się na I piętrze Książnicy Podlaskiej przy ul. Skłodowskiej 14A. Będzie czynna od poniedziałku do piątku, w godz. 9-17. Żeby z niej korzystać potrzebna jest karta biblioteczna. (UK)

KONKURS

Bezpiecznie na dwóch kółkach



FOT. UMWPK. GUZEWICZ

Anna Jakubowska z Zespołu Szkół Technicznych im. Władysława Andersa w Białymstoku wygrała konkurs plastyczny „Bezpiecznie na dwóch kółkach”, zorganizowany przez posła Krzysztofa Truskolaskiego (KO) z Wojewódzkim Ośrodkiem Ruchu Drogowego w Białymstoku. Zwycięski projekt trafi na billboardy w 10 lokalizacjach w woj. podlaskim.

Uroczysta gala odbyła się wczoraj w białostockich Spodkach.

- Coraz więcej młodych ludzi jeździ na hulajnogach elektrycznych, dlatego chcieliśmy zrobić akcję informacyjną, jak czuć się bezpiecznie

na hulajnodze i jak ją bezpiecznie użytkować - mówił Krzysztof Truskolaski.

Na konkurs z całego województwa nadesłano 35 prac. II miejsce zajęła Sabina Jabłońska ze szkoły TEB Edukacja w Białymstoku, a na III pozycji uplasowała się Natalia Kowajska ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Janusza Korczaka w Sokółce.

- Trzeba mówić o tym, jakie są niebezpieczeństwa na drodze, jak młody człowiek musi się zachować, żeby te niebezpieczeństwa zniwelować - podkreślił Tomasz Fiłończuk, dyrektor WORD w Białymstoku. (UK)

Zebrano pierwszy tegoroczny miód z miejskiej pasieki

Inicjatywa

Magda Ciasnowska, PAP

Miejskie ule znów pracują pełną parą. W pasiece działającej przy skwerze Janusza Smacznego zebrano pierwszy w tym roku miód. To początek kolejnego sezonu białostockiej pasieki miejskiej.

W poniedziałek z uli wchodzących w skład białostockiej miejskiej pasieki, wyjęto pierwsze ciężkie od miodu ramki. Pasieka znajduje się w rejonie skweru Janusza Smacznego, u zbiegu ulic Branickiego i Miłosza, w pobliżu ujścia Dolistówki do rzeki Białej.

Miejskimi ulami od kilku lat zajmuje się pszczelarz Mikołaj Mak. Jak podkreśla, mimo że wiosna była chłodna, pszczoły radzą sobie bardzo dobrze.

- Pszczoły dostosowują się do sytuacji. Żyją przecież w różnych warunkach, na różnych kontynentach - i w zimnie, i w tropikach - mówił Mikołaj Mak. - Wiosna była chłodna, ale pozwalała im okresowo, po godzinie, przynieść wodę i zabezpieczyć swoje potomstwo w niezbędne surowce potrzebne do życia.

Białostocka pasieka miejska działa od 2019 r. Początkowo uli było pięć: cztery zabytkowe pochodzące z różnych rejonów Podlasia (w tym jeden ok. 100-letni) i jeden współcześnie używany przez pszczelarzy. Zo-



FOT. W. WOIWKIEWICZ

Z uli wchodzących w skład białostockiej pasieki, wyjęto wczoraj pierwsze ciężkie od miodu ramki

stały zasiedlone rodzinami pszczoł produkcyjnych z kontrolowanej hodowli Instytutu Pszczelarstwa w Końskowoli. To gatunek Krainka, popularnie zwany Niemką. W 2021 r. pasiekę rozbudowano o kolejne dwa ule: zabytkowy w formie starej kłody leżącej, wykonanej z pnia drzewa sosnowego i zabytkowy ul wolnostojący wydrążony w pniu kłody sosnowej. W 2022 r. dodano jeszcze jeden ul w kłodzie drzewa.

- W pierwszym roku funkcjonowania pasieki było 98 kg miodu. W ubiegłym roku, mimo że uli jest osiem, było to 218 kg - zdradził prezydent Tadeusz Truskolaski. Trzymając wczoraj w dłoniach ramkę wyjętą w tym roku, ocenił, że jest ciężka. - Jest tutaj też pierzga

na tej ramce, czyli praktycznie wszystko, co pszczoły produkują - powiedział.

W pobliżu miejskiej pasieki znajdują się łąki kwietne, pola słoneczników oraz drzewa owocowe, które dostarczają pszczołom pożywienia przez większą część sezonu. Na ilość produkowanego miodu duży wpływ mają warunki pogodowe. Wilgotne miesiące sprzyjają roślinom produkującym nektar, dlatego deszczowe lato często

Prezydent Białegostoku: pszczoły mają się tu dobrze, a białostocka pasieka stale się rozwija. Początkowo było tu pięć uli, dziś jest ich już osiem

oznacza lepsze zbiory niż okres suszy.

- Cieszę się, że po raz kolejny możemy z panem Mikołajem to miodobranie rozpocząć. To jest wspaniała sprawa przede wszystkim świadcząca o bioróżnorodności Białegostoku, o tym, że dbamy o naturę i o tym, że Białystok jest miastem, w którym pszczoły się świetnie mają, a tzn. że nasze środowisko jest dla nich przyjazne, a jeżeli przyjazne jest dla pszczoł, to przyjazne jest i dla człowieka - podkreślił prezydent miasta.

Zdaniem Mikołaja Maki, pierwsze tegoroczne miodobranie jest bardzo dobre.

- Miód jest i ważne, że wyhodowało się dużo pszczoł, więc pszczelarz nie będzie się martwić - dodał.

Pozyskiwany z miejskiej pasieki miód wykorzystywany jest głównie podczas wydarzeń promujących miasto oraz spotkań z gośćmi i delegacjami.

Oprócz uli ustawionych przy skwerze Janusza Smacznego, w Białymstoku można zobaczyć także elementy leśnej pasieki w Zwierzyńcu, przy alejce Aliny i Andrzeja Myrchow. Znajdują się tam tradycyjne kłody bartne i barć wydrążona w marciej sośnie.

Miasto rozwija również infrastrukturę przeznaczoną dla dzikich zapylaczy. Przy ulicach Branickiego i Klepackiej powstały specjalne sandaria, czyli miejsca łęgowe dla pszczoł samotnic żyjących w ziemi.

Proces w sprawie oszustw metodą „na wnuczka”

Z sądu

Agnieszka Domanowska

Przed Sądem Rejonowym w Białymstoku zakończył się proces dwóch kobiet oskarżonych o udział w oszustwach metodą „na wnuczka”. Weronika S. i Ewa Agnieszka S. miały wyłudzić oszczędności oraz biżuterię o wartości blisko 200 tys. zł od starszego małżeństwa z Białegostoku oraz 46 tys. zł od 86-letniego mieszkańca Turośni Kościelnej. Wyrok zostanie ogłoszony za dwa tygodnie.

Kobiety były już wcześniej karane za podobne przestępstwa, co stanowi okoliczność obciążającą. Na sali sądowej złożyły rozbieżne wyjaśnienia - Weronika S. przyznała się do winy i chciała dobrowolnie poddać się karze, Ewa Agnieszka S. konsekwentnie zaprzeczała

swojemu udziałowi w procedurze.

Do przestępstwa doszło 23 sierpnia 2025 r. Nieustalony sprawca zadzwonił na telefon stacjonarny 84-letniej mieszkanki Białegostoku, podając się za policjanta. Poinformował ją, że wnuczka spowodowała wypadek, w którym ranna została ciężarna kobieta i że grozi jej więzienie. Seniorce uwierzyła, razem z mężem pieniądze oraz biżuterię spakowała do reklamówki i wyszła przed bramę, gdzie przekazała nieznaną wówczas osobie 1300 dolarów i złotą biżuterię. Gdy zadzwoniono ponownie z informacją, że to za mało, przeszukała mieszkankę i oddała resztę oszczędności.

- Przekazałam oszczędności życia. Te pieniądze zbieraliśmy na pogrzeb. Nie mamy ani grosza, zabrali nam wszystko - zeznała na sali sądowej. Rozpoznała również kobietę, której

przekazała kosztowności. Była to Weronika S.

Zdaniem rodziny łączna strata wyniosła blisko 200 tysięcy złotych.

Tego samego dnia analogiczna rozmowa telefoniczna skłoniła 86-letniego mieszkańca Turośni Kościelnej do przekazania 46 tys. zł. Mężczyzna sądził, że ratuje córkę przed aresztem. O tym, że padł ofiarą oszustwa, dowiedział się, gdy zadzwonił do córki.

Zdaniem śledczych rola Weroniki S. i Ewy Agnieszki S. polegała na odbieraniu gotówki spod adresów pokrzywdzonych. Weronika S. przyznała się do winy i wyjaśniła, że do procedury wciągnęła ją kobieta o pseudonimie Natalia, poznała za pośrednictwem partnerki. Za udział w oszustwie obie kobiety miały otrzymać łącznie około tysiąca złotych.

Ewa Agnieszka S. nie przyznała się do winy. Twierdziła,

że towarzyszyła partnerce, nie wiedząc, w jakim celu jada do Białegostoku.

- Żadnych pieniędzy nie odbierałam. Byłam tylko z Weroniką i nie mam z tym nic wspólnego - mówiła oskarżona. - Nie chcę odpowiadać za coś, czego nie zrobiłam.

W mowie końcowej prokurator Maciej Płoński nie miał wątpliwości co do winy obu oskarżonych. - Ich udział w oszustwie „na wnuczka” nie budzi wątpliwości. To przestępstwo było bardzo brutalne dla pokrzywdzonych, którzy stracili oszczędności życia - podkreślił.

Prokurator wniósł o wymierzenie Weronice S. kary pięciu lat pozbawienia wolności, a Ewie Agnieszce S. - pięciu lat i dziesięciu miesięcy.

Obrońcy wnioskowali o najniższy wymiar kary.

Wyrok Sąd Rejonowy w Białymstoku ogłosi 8 czerwca.

3,2 mln zł do podziału na pomysły mieszkańców

Łomża
opr. red

W Łomży rozpoczęła się 14. edycja Budżetu Obywatelskiego. O szczegółach poinformowano wczoraj podczas konferencji prasowej, na boisku do koszykówki 3x3 - inwestycji zrealizowanej dzięki inicjatywie mieszkańców w ramach wcześniejszych edycji BO. Nabór projektów potrwa do 8 czerwca.

Prezydent Łomży Mariusz Chrzanowski podkreśla, że Budżet Obywatelski od lat wpływa na rozwój miasta i poprawę jakości życia mieszkańców.

- Łomża zmienia się dzięki dobremu pomysłom i projektom samych mieszkańców, dlatego gorąco zachęcam do udziału w kolejnej jego edycji. W tym roku przeznaczylimy na nią rekordową kwotę 3 milionów 200 tysięcy złotych. Liczę na kreatywność Łomżan i szerokie zaangażowanie w tę inicjatywę. Zarówno zadania inwestycyjne, jak i osiedlowe są niezwykle ważne dla funkcjono-

wania miasta - mówił Mariusz Chrzanowski.

Do aktywnego udziału w Budżecie Obywatelskim zachęcali wczoraj również przedstawiciele miejskich rad społecznych.

Zastępca prezydenta Andrzej Stypułkowski, pełniący jednocześnie funkcję przewodniczącego zespołu ds. Budżetu Obywatelskiego, poinformował, że z tegorocznej puli 1 mln 550 tys. zł zostanie przeznaczony na zadania ogólnomiejskie. - Wartość pojedynczego projektu ogólnomiejskiego nie może przekroczyć 900 tys. zł. W przypadku projektów miękkich limit wynosi 50 tys. zł dla budżetu ogólnomiejskiego i 20 tys. zł dla osiedlowego - wyjaśnił. Dodał, że właśnie rozpoczął się nabór wniosków, a mieszkańcy mają dwa tygodnie na zgłoszenie swoich pomysłów. Ostateczna lista projektów ma zostać zatwierdzona na początku września. Głosowanie rozpocznie się 15 września. Wyniki zostaną ogłoszone 27 października.

Andrzej Stypułkowski zaznaczył także, że inwestycje

mogą być realizowane na terenach miejskich instytucji pod warunkiem zapewnienia ich ogólnodostępności przez minimum 30 godzin tygodniowo.

Zgodnie z regulaminem BO 2027 jeden mieszkaniec może zgłosić dowolną liczbę projektów. Każdy wniosek musi uzyskać poparcie co najmniej 10 mieszkańców podpisanych na liście poparcia. W przypadku projektów osiedlowych podpisy muszą pochodzić od mieszkańców danego osiedla, a przy zadaniach ogólnomiejskich - od mieszkańców dowolnej części Łomży. Osoby poniżej 16. roku życia mogą zgłaszać i popierać projekty wyłącznie za zgodą rodzica lub opiekuna prawnego.

Do Budżetu Obywatelskiego można zgłaszać zarówno projekty inwestycyjne, jak i społeczne. Muszą one przyczyniać się do rozwoju miasta, być ogólnodostępne oraz w miarę możliwości uwzględniać zasady uniwersalnego projektowania i dostępności dla osób ze szczególnymi potrzebami.

74-latek chciał zapłacić banknotem do zabawy

Bielsk Podlaski
opr. red

Bielscy policjanci zatrzymali 74-latkę podejrzanego o usiłowanie oszustwa. Nietrzeźwy mężczyzna próbował zapłacić w sklepie za artykuły spożywcze i alkohol fałszywym banknotem o nominale 100 zł.

Czułość pracowników zapobiegła wprowadzeniu do obiegu środka płatniczego niemającego wartości rynkowej.

Ekspedientka obsługująca mężczyznę zauważyła, że banknot ma napis „pieniądze do zabawy” i natychmiast wezwała policjantów. Bielszczanin nie potrafił wytłumaczyć mundurowym, w jaki sposób fałszywy banknot znalazł się w jego posiadaniu. Okazało się natomiast, że w swoim domu ma kilkadziesiąt takich banknotów.

Bielszczanin został zatrzymany i doprowadzony do policyjnej celi. Usłyszał zarzut usiłowania oszustwa, za który grozi mu kara do 8 lat pozbawienia wolności.

SUWAŁKI



FOT. ANNA GRYZA-ANESZKO

Nowe biuro poselskie ministra rolnictwa i rozwoju wsi Stefana Krajewskiego rozpoczęło działalność w Suwałkach. Punkt miłośni się w siedzibie Stowarzyszenia „Euroregion Niemen” przy ul. We-sołej 22. Poseł PSL - Trzeciej Drogi podkreśla, że decyzja o uruchomieniu biura w Suwałkach była odpowiedzią na liczne prośby mieszkańców regionu. Jak zaznaczył, placówka ma być miejscem kontaktu mieszkańców z parlamentarzystą oraz wsparciem w sprawach dotyczących codziennych problemów.

- Mam już biura w Zambrowie, Łomży i Białymstoku, ale cały czas mieszkańcy tego regionu i miasta Suwałki pytali, czy jest szansa na otwarcie biura właśnie tutaj. Dodatkowo są osoby, które chcą społecznie angażować się i działać w tym biurze, więc tym łatwiej będzie je prowadzić. W każdej sprawie biuro poselskie ma być miejscem, gdzie można przyjść z tematami, które dotyczą mieszkańców - mówił w rozmowie z dziennikarzami minister.

Stefan Krajewski zapowiedział, że będzie starał się odwiedzać Suwałki przynajmniej raz w miesiącu. Samo biuro ma działać regularnie, a dyżury będą pełnione dwa razy w tygodniu, w zależności od potrzeb mieszkańców. Minister przyznał, że ze względu na zajmowane stanowisko, spodziewa się, że wiele zgłaszanych spraw może dotyczyć rolnictwa, jednak mieszkańcy będą mogli poruszać także kwestie związane z samorządami czy zagospodarowaniem przestrzennym. - Czasem są tematy, o których trzeba porozmawiać. Nie zawsze wystarczy mail czy list, czasem potrzebna jest bezpośrednia rozmowa i o tych ważnych sprawach będziemy oczywiście rozmawiać w tym biurze - podkreślił. (AG)

REKLAMA

0011521052



ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.

Liczba miejsc ograniczona.

- **Panele dyskusyjne** o sytuacji i inwestycjach w sektorach energetycznym i obronnym
- **Warsztaty** poświęcone mechanizmom finansowania dla dostawców, procesom certyfikacyjnym oraz prawu zamówień publicznych

Przyjedź. Pokaż swoją firmę.

Nawiąż kontakty z ludźmi, którzy decydują o kluczowych zamówieniach i nowych inwestycjach.



Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego

Rzeszów 2026

15 czerwca 2026 Rzeszów

ORGANIZATOR **POLSKA PRESS GRUPA**

PATRONAT HONOROWY

Ministerstwo
Aktywów Państwowych

Wiceprezes Rady Ministrów
Minister Obrony Narodowej

WOJEWODA PODKARPACKI

Władysław Kosiniak-Kamysz

KRÓTKO

RYNEK PRACY

UOKiK przeszukał biura Lidla

Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumenta poinformował, że jego pracownicy, wraz z asystą policji przeszukali biura sieci handlowej Lidl oraz czterech firm przewozowych, które z nią współpracują. Jak podano w komunikacie, UOKiK bada, czy przedsiębiorcy mogli utrudniać kierowcom zmianę pracodawcy i tym samym znacznie pogarszać ich warunki zatrudnienia.

Urząd przekazał, że podejrzewane porozumienie mogło polegać na ustaleniu, iż przewoźnicy obsługujący centra

dystrybucyjne Lidla nie będą konkurowali między sobą o pracowników.

„W praktyce mogło oznaczać to, że nie zatrudniali kierowców z firm uczestniczących w podejrzanym zmoście. Tych ustaleń mogli dokonywać bezpośrednio między sobą lub za pośrednictwem Lidla” - czytamy.

UOKiK podkreślił, że obecnie wszczęte postępowanie ma charakter wyjaśniający i jest prowadzone „w sprawie”, a nie przeciwko konkretnym firmom.

POŻEGNANIE

Nie żyje Stanisław Janicki



Nie żyje Stanisław Janicki, historyk kina, krytyk filmowy, reżyser, publicysta i scenarzysta. Miał 92 lata. Był gospodarzem „W starym kinie”, najdłużej nadawanego programu filmowego w historii polskiej telewizji (od 1967 do 1999 roku). Ostatnio współpracował z RMF Classic.

ZAKOPANE

Turysta utknął na szlaku

Turysta z Polski, który mimo sezonowego zamknięcia szlaków wszedł na Gerlach w słowackich Tatrach, utknął na noc podczas zejścia. Jak przekazali słowaccy ratownicy, mężczyzna telefonicznie zawiadomił o kłopotach i poprosił o pomoc w sobotni wieczór. Przekazał, że podczas zejścia z Gerlacha zgubił właściwą trasę i nie potrafi okre-

ślić swojego położenia. Ratownikom nie udało się ustalić, gdzie utknął turysta nawet przy użyciu lokalizacji jego telefonu. Polak utknął w stromym żlebku. Po dotarciu do poszkodowanego ratownicy udzielili mu pierwszej pomocy. Następnie przy użyciu technik linowych sprowadzono 69-latkę do Doliny Batorywieckiej.

SONDAŻ

W maju działalność prezydenta Karola Nawrockiego dobrze ocenili 46 proc. badanych, a źle – 42 proc. – wynika z sondażu CBOS. Pracę Sejmu pozytywnie ocenili 33 proc. respondentów, a negatywnie – 49 proc. O pracy senatorów z aprobatą wypowiada się 37 proc.; niezadowolone wyraża 38 proc. badanych. Jak podkreśla CBOS, w maju, w porównaniu z kwietniem, notowania parlamentu nieco spadły.

”

Państwa upadają nie wtedy, gdy brakuje im żołnierzy, lecz gdy zabraknie im zaufania. Zaufania obywateli do instytucji

Waldemar Żurek minister sprawiedliwości

Prezydent Krakowa odwołany w referendum. Będą kolejni?

Adam Kielar
Kraków

Mieszkańcy Krakowa odwołali prezydenta Miszałskiego. Organizatorom referendum udało się zmobilizować wystarczającą liczbę Krakowian, tak by głosowanie było ważne. Czy to początek fali?

W niedzielę, 24 maja, mieszkańcy Krakowa głosowali w referendum, w którym ważyły się losy prezydenta Aleksandra Miszałskiego oraz rady miasta.

Jak zawsze w przypadku tego typu głosowań ważny był nie tyle wynik, który był raczej przesądzony, a frekwencja, która umożliwiła uznanie referendum za ważne.

Ostatecznie wystarczająca liczba mieszkańców poszła odwołać prezydenta Krakowa, natomiast zabrakło uczestników głosowania w sprawie rady miejskiej.

Kolejni prezydenci odwołani w referendum?

Sukces organizatorów krakowskiego referendum rozbudził nadzieje wśród polityków opozycji, zwłaszcza PiS oraz Konfederacji, że uda się odwołać także innych włodarzy miast, przede wszystkim tych wywodzących się z obecnego obozu władzy.

Wniosek w sprawie odwołania prezydenta Rzeszowa Konrada Fijołka szykuje już Jacek



Aleksander Miszałski zostanie odwołany z stanowiska prezydenta Krakowa. Frekwencja była wystarczająca, aby wyniki referendum było wiążące

Strojny (Razem dla Rzeszowa), wiceprzewodniczący tamtejszej rady miejskiej.

„Informuję, że przedstawię Radnym Miasta Rzeszowa

wniosek o przeprowadzenie referendum ws. odwołania Konrada Fijołka, Prezydenta Rzeszowa, wraz z uzasadnieniem. Wzywam wszystkich Radnych,

którym zależy na dobru naszego Miasta, o poparcie tego wniosku. Was, Drodzy Mieszkańcy, proszę o wsparcie tej inicjatywy. Odzyskajmy wspólnie nasze miasto dla jego mieszkańców, dla Was” - napisał Strojny na Facebooku.

Z kolei w Będzinie (woj. śląskie) trwa weryfikacja podpisów pod wnioskiem o referendum w sprawie odwołania prezydenta Łukasza Komoniewskiego (Nowa Lewica).

Nie zawsze się udaje

Dwukrotnie próbowano już zorganizować referendum, by odwołać prezydenta Wrocławia Jacka Sutryka. Mimo to, ani razu nie zebrano wymaganej liczby podpisów w tej sprawie. Pojawiają się jednak głosy, by na fali sukcesu krakowskiej inicjatywy referendalnej spróbować kolejny raz.

W ostatnią niedzielę (24 maja) miało także miejsce głosowanie w sprawie pozbawienia urzędu burmistrza Ciechocinka (woj. kujawsko-pomorskie) Jarosława Jucewicza. W tym przypadku okazało się ono jednak nieważne, frekwencja była minimalnie za niska. Zabrakło zaledwie 28 głosów.

W 2025 roku doszło do za odwołania prezydenta Zabrza Agnieszki Rupniewskiej, popieranej przez Koalicję Obywatelską. W zorganizowanych potem przedterminowych wyborach Zabrzańscy wybrali Kamila Żbikowskiego.

SzeF MON zapowiada finał podpisywania większości umów w ramach SAFE - na czwartek, piątek i sobotę

Karolina Wrońska
Warszawa

Wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz zapowiedział, że na czwartek, piątek i sobotę przypadnie finał podpisywania większości umów w ramach SAFE.

Agencja Uzbrojenia do końca maja musi podpisać umowy w ramach programu SAFE w formule samodzielnych za-

kupów. Już w ubiegłym tygodniu Kosiniak-Kamysz zapowiedział, że w ostatnich dniach maja wraz z delegacją wyruszy w objazd po zakładach zbrojeniowych w kraju, gdzie podpisywane będą kontrakty.

– Czwartek, piątek, sobota to będzie finał i myślę, że wtedy będziemy mieli szansę większość tych umów w różnych miejscach w Polsce podpisać - na poniedziałkowym briefingu w Krakowie przed wylotem do Kanady.

Przypomniał, że część aktywności związanych z SAFE to będzie aneksowanie zawartych już umów - chodzi przede wszystkim o wskazanie pożyczek z SAFE jako nowego źródła ich finansowania. Taki krok pozwoli na uwolnienie - i przeznaczenie na inne cele - zarezerwowanych pierwotnie na te cele środków z budżetu MON.

Wskazał, że taką ważną umową jest np. ta na system antydronowy San - umowę na 18 baterii o wartości ok. 15

mld zł podpisano 30 stycznia. - Do tego dochodzi bardzo duży komponent: sztuczna inteligencja i cyberbezpieczeństwo. To robi Dowództwo Komponentu Wojsk Obrony Cyberprzestrzeni, nadzoruje cały ten proces - zaznaczył szef MON.

Władysław Kosiniak-Kamysz udaje się w poniedziałek do Kanady; w Ottawie spotka się z ministrem obrony Davidem McQuintym, by omówić m.in. udział Kanady w programie SAFE. PAP

Pomimo porozumienia, nadal daleko od podpisania umowy

Anna Nagel
Teheran

Choć w rozmowach Teheran - USA osiągnięto porozumienie w wielu kwestiach, nie oznacza to, że Iran jest bliski podpisania umowy ze Stanami Zjednoczonymi powiedział rzecznik MSZ Iranu.

Esmail Baghei określił, że Iran aktualnie nie rozmawia na temat programu nuklearnego. Głównym celem rozmów pozostaje zakończenie wojny na wszystkich frontach, w tym w Libanie (wspierany przez Teheran Hezbollah rozpoczął ataki na Izrael w pierwszych dniach marca - PAP). Negocjowany dokument nie zawiera szczegółów, dotyczących zarządzania cieśniną Ormuz - stwierdził.

Rzecznik powtórzył, że zarządzanie cieśniną należy do krajów nadbrzeżnych (zdaniem Teheranu są to Iran i Oman) i zaprzeczył, jakoby Iran miał zamiar wprowadzić myto pobierane od statków poruszających się tym szlakiem morskim. Stwierdził, że wszelkie świadczone usługi mogą wiązać się z kosztami, ale nie powinny być przedstawiane jako opłaty drogowe. Jednak w ostatnich tygodniach z Iranu wielokrotnie płynęły sygnały dotyczące opłat z swobodnego przejścia przez Ormuz.

Na temat porozumienia wypowiedział się również prezydent Donald Trump. Porozumienie z Iranem nie zostało jeszcze



FOT. JACQUELYN MARTIN/AP/EAST NEWS

Trump zapowiedział w niedzielę, że amerykańska blokada irańskich portów będzie utrzymana do zawarcia porozumienia z Teheranem

nawet w pełni wynegocjowane, więc nie należy słuchać frajerów, którzy je krytykują - oświadczył w niedzielę prezydent USA Donald Trump.

„Jeśli zawrę porozumienie z Iranem, będzie ono dobre i odpowiednie, a nie takie jak to zawarte przez (byłego prezydenta Baracka) Obamę, które dało Iranowi ogromne ilości GOTÓWKI i otwartą drogę do uzyskania broni jądrowej” - napisał Trump w serwisie Truth Social, odnosząc się do umowy z Iranem, z której wycofał się w czasie swojej pierwszej kadencji prezydenckiej.

Amerykański sekretarz stanu Marco Rubio oznajmił z kolei tego dnia, że USA są gotowe, by rozpocząć poważne rozmowy o irańskim programie nuklearnym po otwarciu przez Iran cieśniny Ormuz.

- Nie da się załatwić sprawy nuklearnej w ciągu 72 godzin (...)

W perspektywie długoterminowej Iran będzie dążył do „odwrócenia porządku regionalnego na swoją korzyść”.

- powiedział Rubio podczas wizyty w Indiach. - Cieśniny muszą być natychmiast otwarte i wtedy rozpoczniemy, na podstawie uzgodnionych parametrów, bardzo poważne rozmowy o wzbogaceniu, o wysoce wzbogaconym uraniu i o ich obietnicy dotyczącej tego, że nigdy nie będą mieć broni jądrowej - dodał szef dyplomacji USA.

Cytowana przez portal Deutsche Welle Dania Thafter z waszyngtońskiego think tanku Gulf International Forum uważa, że Iran dąży do hegemonii w dziedzinie bezpieczeństwa regionalnego. W perspektywie długoterminowej Iran będzie dążył do „odwrócenia porządku regionalnego na swoją korzyść”. Jej zdaniem polegałoby to na skłonieniu krajów arabskich do usunięcia USA z Zatoki Perskiej i objęciu regionu irańskim systemem bezpieczeństwa.

David Petraeus - b. dyrektor CIA - stwierdził w poniedziałkowej rozmowie ze stacją CNBC, że negocjowane obecnie wstępne porozumienie pokojowe z Teheranem powinno doprowadzić do otwarcia cieśniny bez żadnych warunków, tak by Iran nie mógł ani kontrolować ruchu statków (wielokrotnie zapowiadał m.in., że nie będzie przepuszczał jednostek należących do USA, Izraela ani ich sojuszników - PAP), ani pobierać opłat, ani też grozić zamknięciem cieśniny w przyszłości, a „wydaje się, że może to być realne” - dodał. PAP

Ogromny pożar spalił ponad 60 mieszkań. Winny mógł być grill gazowy

Adam Kielar
Helsinki

Pozostawiony na balkonie grill gazowy był prawdopodobnie przyczyną pożaru w jednej z dzielnic Helsinek. Ogień zniszczył 62 mieszkania.

Katastrofa miała miejsce w nocy z soboty na niedzielę, kiedy to na jednym z balkonów na czwartym piętrze budynku wybuchł ogień. Szybko rozprzestrzenił się na dach budynku, który został wybudowany w 2016 roku.

Akcja gaśnicza w Helsinkach była jedną z największych w ostatnich latach. Około 30 jednostek straży pożarnej i służb ratunkowych walczyło z płomieniami, które ostatecz-

nie zostały stłumione po dziesięciu godzinach intensywnej pracy.

Skutki pożaru były druzgocące. Dach budynku spłonął doszczętnie. Dodatkowo, ogień zniszczył częściowo klatki schodowe oraz znacząco naruszył instalacje w budynku.

Choć nikomu z mieszkańców nie stało się nic poważnego, wszyscy musieli opuścić swoje mieszkania i nie wiadomo, kiedy będą mogli do nich wrócić.

Sprawa jest badana przez policję jako przypadek rażącego niedbalstwa, który zagrażał bezpieczeństwu publicznemu.

- Ogień został prawdopodobnie wzniesiony od pozostawionego na balkonie grilla gazowego - podkreśla tamtejsza policja. PAP



FOT. STRAZ POŻARNA W HELSINKACH / X

Wszyscy mieszkańcy zostali ewakuowani z budynku. Strażacy gasili ogień przez 10 godzin

Papież Leon XIV: „Trzeba rozbroić sztuczną inteligencję i bronić człowieczeństwa”

oprac. Anna Nagel
Watykan

Pierwsza encyklika papieża Leona XIV „Magnifica humanitas” („Wspaniałe człowieczeństwo”) została opublikowana wczoraj. Dokument jest refleksją nad miejscem człowieka w erze cyfrowej.

Opublikowany 25 maja dokument papież podpisał 15 maja, dokładnie w 135. rocznicę ogłoszenia Rerum Novarum Leona XIII. Wzorem swojego poprzednika Leon XIV napisał encyklikę społeczną poświęconą jednemu z głównych wyzwań współczesności.

Dokument otwierają następujące słowa: „Wspaniałe człowieczeństwo stworzone przez Boga staje dziś wobec decydującego wyboru: wznieść nową wieżę Babel albo budować mia-



FOT. VATICAN NEWS

Papież podpisuje encyklikę „Magnifica humanitas”

sto, w którym Bóg i ludzkość zamieszkuje razem”.

Dodał, że „nad każdą jednak epoką wisi ryzyko budowania świata nieludzkiego i jeszcze bardziej niesprawiedliwego”.

Wyjaśnił następnie: „Pragniemy wejść w dialog ze

wszystkimi mężczyznami i kobietami naszych czasów, z którymi dzielimy doświadczenia, pytania i dążenia ludzkości”.

Leon XIV zaznaczył, że „w ostatnich latach staje się coraz bardziej oczywiste, jak szybko i jak głęboko cyfryzacja, sztuczna inteligencja i robotyka przekształcają nasz świat”. „Techniki samej w sobie nie należy uważać za siłę przeciwstawną osobie ludzkiej; przeciwnie, jest ona od samego początku wpisana w nasze dzieje jako działalność głęboko ludzka, związana z autonomią i wolnością człowieka” - zaznaczył.

Papież stwierdził, że „dziś jednak stajemy wobec nowej sytuacji, w której potęga i wszechobecność rodzących się technologii wnikają w tkankę codzienności, kształtują procesy decyzyjne i głęboko oddziałują na wyobraźnię zbiorową”.

Jak zauważył, nowe technologie otwierają horyzont rozciągający się w kierunkach, których nie można w pełni przewidzieć i dlatego trudno jest ocenić ich wpływ i długofalowe skutki dla godności osoby i dobra wspólnego.

Zdaniem papieża nie można uważać AI za neutralną moralnie. Leon XIV zaznaczył, że należy „rozbroić AI, to znaczy wyrwać ją z logiki zbrojnej rywalizacji, która dzisiaj nie jest już wyłącznie militarna, lecz także ekonomiczna i poznawcza. Jest to wyścig do stworzenia najsprawniejszego algorytmu i najszerszego zbioru danych po to, by utrwalić przewagę geopolityczną lub handlową nad wszystkimi innymi. Rozbroić znaczy zerwać tę równoznaczność między potęgą techniczną a prawem do rządzenia”.

PAP

Rośnie liczba podejrzanych przypadków wirusa Ebola

oprac. Anna Nagel
Kinszasa

W Demokratycznej Republice Konga zidentyfikowano ponad 900 podejrzanych przypadków wirusa Ebola, w tym 101 potwierdzonych, poinformował szef WHO Tedros Adhanom Ghebreyesus.

W niedzielę kongijskie Ministerstwo Komunikacji poinformowało o 904 podejrzanych przypadkach wirusa Ebola, co stanowi znaczny wzrost w porównaniu z wcześniej ogłoszoną liczbą ponad 700 podejrzanych przypadków.

Ministerstwo podało również, że łączna liczba podejrzanych zgonów z powodu wirusa Ebola wyniosła 119, ale dane opublikowane oddzielnie dla każdego regionu wyniosły łącznie 220, przekazała AP, której nie

udało się skontaktować z urzędnikami w celu wyjaśnienia tej rozbieżności.

Nie ma dostępnej szczepionki przeciwko wirusowi Bundibugyo, rzadkiemu typowi Eboli, który rozprzestrzenił się niewykryty przez tygodnie w Ituri po pierwszym zgłoszonym zgonie - pod koniec kwietnia w mieście Bunia, stolicy prowincji.

W niedzielę wieczorem, poinformowała Associated Press, rozformowała Associated Press, poinformowała młodzi mężczyźni wdarli się do szpitala leczącego pacjentów z ebolą i zażądali wydania im ciał dwóch bliskich osób. Doszło do strzelaniny.

WHO stwierdziła, że epidemia stanowi „bardzo wysokie” ryzyko dla Konga - w porównaniu z poprzednią kategorią „wysokie” - ale ryzyko rozprzestrzeniania się choroby na cały świat pozostaje niskie. PAP



FOT. PAWEŁ DUBIEL

Daniel Wojtas: - Mam wrażenie, że część mediów i niektórzy ludzie grają na emocjach. To przekłada się na poczucie bezpieczeństwa mieszkańców i turystów

Internetowe filmiki z niedźwiedziami odstraszały turystów

Barbara Galas

- Rodzice dzwonią i pytają, czy dzieci będą bezpieczne na szlakach. Część grup szkolnych prosi o alternatywne zajęcia zamiast wyjść w teren - mówi bieszczadzki przedsiębiorca.

Jeszcze kilka lat temu spotkanie niedźwiedzia w Bieszczadach było dla turystów rzadkością i wyjątkową atrakcją. Dziś widok drapieżnika spacerującego przy drodze, między domami czy w pobliżu pensjonatów coraz częściej trafia do mediów społecznościowych. Mieszkańcy gminy Solina i innych bieszczadzskich miejscowości

alarmują, że sytuacja staje się coraz trudniejsza. Samorządowcy mówią o ograniczonych możliwościach działania, przedsiębiorcy obawiają się o turystykę, a mieszkańcy przyznają wprost: po zmroku boją się wychodzić z domów.

Nagrania z niedźwiedziami spacerującymi po Polańczyku, Wołkowyi czy okolicach Soliny regularnie pojawiają się w internecie. Zwierzęta podchodzą pod zabudowania, przeszukują śmietniki i coraz śmielej pojawiają się tam, gdzie mieszkają ludzie.

- Od marca do dziś mamy ponad 60 zgłoszeń dotyczących konfliktu na linii człowiek - niedźwiedź tylko w naszej

gminie - mówi Jarosław Duda, zastępca wójta Soliny. - Mieszkańcy zgłaszają takie sytuacje również policji i innym służbom. Jako gmina mamy jednak bardzo ograniczone możliwości działania.

Samorządowcy podkreślają, że prowadzone są działania prewencyjne. W gotowości pozostają jednostki OSP, wydawane są ostrzeżenia dla mieszkańców, a niedźwiedzie próbują się płoszyć sygnałami dźwiękowymi.

- Trudno jednak ocenić skuteczność tych działań. To bardziej pytanie do ekspertów - przyznaje Jarosław Duda. - W ostatnich latach składaliśmy wnioski o odstrzał konfliktowych osobników, jednak nie otrzymaliśmy zgody. W ubiegłym tygodniu wóldarze i przedstawiciele bieszczadzkich gmin uczestniczyli w posiedzeniu sejmowej Komisji Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. Wszyscy apelowali jednym głosem o realne i skuteczne rozwiązania legislacyjne. Sytuacja samorządów jest bardzo trudna, bo z jednej strony odpowiadamy za bezpieczeństwo mieszkańców i turystów, a z drugiej - z uwagi na ścisłą ochronę gatunkową - mamy bardzo ograniczone pole działania. Nie możemy jedynie bez końca apelować o ostrożność - dodaje zastępca wójta.

„Po nocach nie śpimy”
Największy niepokój odczuwają mieszkańcy miejscowości, gdzie niedźwiedzie pojawiają się najczęściej. W Wołkowyi strach stał się codziennością.
- Po nocach nie śpimy i tyle. Trzeba coś z tym zrobić - mówi pan Bogusław z Wołkowyi. - Kiedy wyszedłem na podwórko o zmierzchu, pod gankiem stały trzy niedźwiedzie. U nas to już właściwie norma.
Mężczyzna przyznaje, że mieszkańcy są coraz bardziej zdeterminowani.
- Dzieci odprowadzamy do szkoły i przedszkola. Po zmroku praktycznie nikt już nie wychodzi z domu. Ludzie zwyczajnie się boją - opowiada.
Jak dodaje, problem zaczyna coraz mocniej uderzać również w lokalną gospodarkę.
- Zbliży się sezon letni i będziemy bardzo stratni. Turysty rezygnują z przyjazdów. Rozmawiam z mieszkańcami i każdy to potwierdza. U sąsiadki o trzeciej nad ranem pojawiły się dwie samice z młodymi. To już nie są pojedyncze przypadki - podkreśla.
Wśród mieszkańców coraz częściej słychać głosy domagające się bardziej zdecydowanych działań.
- Trzeba część populacji zredukować i tyle - mówi mieszkaniak Wołkowyi. - Ludzie z Warszawy nie rozumieją, jak wygląda życie tutaj na miejscu. Niedźwiedź potrafi wejść praktycznie wszędzie. To bardzo sprytne zwierzę.

„Nie popadajmy w panikę”

Daniel Wojtas, który prowadzi m.in. Hotel w Polańczyku przyznaje, że problem istnieje, ale jednocześnie apeluje o rozsądek.
- Bieszczady nadal są bardzo bezpiecznym regionem - podkreśla.

„Jesteśmy w patowej sytuacji”
Samorządowcy tłumaczą, że znaleźli się między oczekiwaniami mieszkańców a restrykcyjnymi przepisami dotyczącymi ochrony gatunkowej.
- Jesteśmy w swoistej patowej sytuacji - mówi Robert Petka, zastępca wójta gminy Olszanica. - Z jednej strony chcemy zapewnić bezpieczeństwo mieszkańcom i turystom, z drugiej nie chcemy wywoływać paniki.
Petka nie kryje frustracji wobec działań administracji rządowej. Obecne przepisy powodują, że decyzje dotyczące niebezpiecznych osobników podejmowane są zbyt długo.
- Nie może być tak, że lokalne władze tygodniami czekają na decyzje z Warszawy, gdy zagrożone jest bezpieczeństwo mieszkańców. Zaczynamy być obywatelami nie ka-

kreśla. - W mojej ocenie nie wzrosła liczba ataków niedźwiedzi na ludzi. Widzimy ich więcej, bo prawdopodobnie populacja jest większa, ale nie zauważyłem, żeby były agresywne.
Jak mówi, największym problemem staje się dziś atmosfera strachu podsycana w mediach społecznościowych.
- Mam wrażenie, że część mediów i niektórzy ludzie grają na emocjach. To przekłada się na poczucie bezpieczeństwa mieszkańców i turystów. Sam biegam po lesie i ostatnio złapałem się na tym, że zacząłem się zastanawiać, czy wieczorem na szlaku jest bezpiecznie. A przecież realnie nic się nie zmieniło - mówi.

Przedsiębiorca podkreśla jednak, że problemu nie można bagatelizować.
- Potrzebne są skuteczne działania, przede wszystkim płoszenie niedźwiedzi, zanim przyzwyczają się do szukania pożywienia przy ludzkich domach. Im dłużej urzędnicy będą przeciągać decyzje, tym sytuacja będzie trudniejsza - ocenia.

Wojtas potwierdza, że skutki obecnej sytuacji już odczuwa branża turystyczna.
- Rodzice dzwonią i pytają, czy dzieci będą bezpieczne na szlakach. Część grup szkolnych prosi o alternatywne zajęcia zamiast wyjść w teren. Są też osoby, które odkładają decyzję o rezerwacji wakacji w Bieszczadach - mówi.
Jednocześnie zaznacza, że mieszkańcy nie chcą wojny z dziką przyrodą.
- Ludzie w Bieszczadach są dumni z tego, że mamy tutaj dziką naturę. To nasza marka budowana przez lata. Nie można strzelać do niedźwiedzi tylko dlatego, że żyją. Eliminować należy jedynie osobniki agresywne albo takie, których nie da się przepłoszyć - podkreśla.

„Jesteśmy w patowej sytuacji”

Samorządowcy tłumaczą, że znaleźli się między oczekiwaniami mieszkańców a restrykcyjnymi przepisami dotyczącymi ochrony gatunkowej.
- Jesteśmy w swoistej patowej sytuacji - mówi Robert Petka, zastępca wójta gminy Olszanica. - Z jednej strony chcemy zapewnić bezpieczeństwo mieszkańcom i turystom, z drugiej nie chcemy wywoływać paniki.
Petka nie kryje frustracji wobec działań administracji rządowej. Obecne przepisy powodują, że decyzje dotyczące niebezpiecznych osobników podejmowane są zbyt długo.
- Nie może być tak, że lokalne władze tygodniami czekają na decyzje z Warszawy, gdy zagrożone jest bezpieczeństwo mieszkańców. Zaczynamy być obywatelami nie ka-

tegorii B, ale wręcz C czy D. Społeczność Bieszczadów i Beskidu Niskiego jest pozbawiana podstawowego poczucia bezpieczeństwa i normalnego funkcjonowania. Ta sytuacja jest dla nas nie do zaakceptowania.
Turystyka pod presją
Bieszczady żyją przede wszystkim z turystyki. Stąd też obawy, że medialne doniesienia o niedźwiedzich mogą poważnie odbić się na tegorocznym sezonie.
- Mamy ponad 60 tysięcy miejsc noclegowych, a bardzo wiele osób utrzymuje się właśnie z obsługi ruchu turystycznego - opisuje skalę problemu Katarzyna Zielińska, sekretarz gminy Solina.
Samorządy mają obowiązek informowania mieszkańców i turystów o zagrożeniach, ale też starają się to robić tak, by nie potęgować paniki. Do Urzędu Gminy Solina docierają sygnały od przedsiębiorców obawiających się o sezon.
- Ludzie monitorują sytuację i część decyzji o wyjazdach odkładają na później. Mimo wszystko liczymy, że ten sezon nie będzie stracony - mówi.

Jak znaleźć równowagę?

Kluczowy spór dotyczy tego, jak radykalne mają być działania podejmowane wobec niedźwiedzi.
- Część samorządowców chce rozwiązań radykalnych, podobnych do tych stosowanych na Słowacji, czyli odstrzału części populacji. Ja uważam, że najpierw należy skutecznie płoszyć zwierzęta, a zredukować jedynie osobniki agresywne albo takie, których nie da się przepłoszyć. Wszystko powinno być jednak poparte badaniami naukowymi. Samorządowcy powinni mieć możliwość podejmowania szybkich decyzji na miejscu, w ramach sztabu kryzysowego, jeśli dany osobnik stanowi zagrożenie dla ludzi - dzieli się swoimi przemyśleniami Daniel Wojtas.

Przedsiębiorca podkreśla jednocześnie, że problem nie może być wykorzystywany politycznie.
- Nie zgadzam się na budowanie politycznych zasięgów na strachu mieszkańców. To bardzo szkodliwe dla ludzi, którzy chcą tutaj spokojnie żyć i pracować - zaznacza.

Część mieszkańców domaga się jednak bardziej zdecydowanych działań.
- Jeśli ktoś z Warszawy chce, żeby Bieszczady były skansenem, to nie ma problemu. Ludzie mogą się ubrać w sukmany, tylko trzeba im za to zapłacić. Jeśli jednak mamy być regionem turystycznym, to problem z niedźwiedziami trzeba realnie rozwiązać - mówi mieszkaniak Polańczyka.

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,63

EURO
1 EUR

4,23

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,65

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,90

JEN
100 JPY

2,28

DANE WG NBP Z DNIA 25.05.2026, G. 12:00

STREFA AGRO / ŻYWNOŚĆ POLSKIE SZYNKA I SER RUSZYŁY NA PODBÓJ TOKIO, MONTREALU I MAROKA

Szansy szuka aż 500 firm

Agata Wodzień-Nowak
agata.wodzien@polskapress.pl

Jedna z czołowych polskich firm z branży mleczarskiej posiada oddział produkcyjny w Maroku. W Indiach podrabiają nasze ogórki i sprzedają w Kanadzie. - Określenie „polski” w kontekście żywności ma w świecie realną wartość rynkową i jest traktowane jako gwarancja jakości - przekonuje Jan Szopiński, zastępca dyrektora generalnego Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa. Sprawdzamy z nim, jak idzie podbój świata żywnością z nad Wisły.

Rynek europejski nie jest już tak pojemny, jak dawniej i ministerstwo wraz z KOWR-em szukają nowych kierunków dla naszych produktów rolno-spożywczych. Jak ten proces wygląda od kuchni?

Jan Szopiński, zastępca dyrektora generalnego KOWR: - Pomimo tego, że eksport polskiej żywności do krajów Unii Europejskiej to przeszło 75% wartości polskiego eksportu, to z perspektywy sektora rolno-spożywczego nie możemy sobie pozwolić na wyłączne koncentrowanie się na jednym kierunku. Jest konieczna stała dywersyfikacja sprzedaży, aby potencjalne perturbacje u jednego dużego odbiorcy nie zachwiały sytuacją całego sektora. Dlatego też Polska prowadzi systematyczną promocję swojej żywności na 28 najważniejszych imprezach targowych, zarówno krajowych, jak i międzynarodowych - od International Green Week w Berlinie, przez SIAL w Paryżu, aż po SIAL Canada w Montrealu czy Foodex Japan w Tokio. Chciałbym jednak podkreślić, że wybór tych kierunków to nie efekt arbitralnej decyzji urzędniczej. Każdorazowo bazujemy na analizie danych handlowych, dynamice eksportu oraz sygnałach płynących od samych przedsiębiorców. Na każdej imprezie targowej towarzyszy nam grupa polskich firm prezentujących swoje wyroby na polskim stoisku narodowym. Jako Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa organizu-

jemy tę przestrzeń, zapewniamy jej profesjonalną aranżację oraz zapraszamy do niej najlepsze przedsiębiorstwa, które wyrażą gotowość do ekspansji zagranicznej. Co jest istotne, zależy nam na firmach, które są realnie zainteresowane rozwojem sprzedaży na konkretnym rynku, gdyż udział wiąże się ze współfinansowaniem kosztów prezentacji - przedsiębiorcy partycypują w wydatkach, co stanowi naturalny mechanizm selekcji i gwarantuje, że na targi jeżdżą firmy faktycznie zaangażowane. Cały proces poprzedzamy cyklem webinarów organizowanych z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem. Podczas tych spotkań szczegółowo omawiamy dotychczasową wymianę handlową z danym państwem, identyfikujemy konkretne kategorie produktowe o najwyższym potencjale, wskazujemy na ułatwienia i bariery regulacyjne oraz przekazujemy kontakty do lokalnych importerów, dystrybutorów i placówek dyplomatycznych. To element, który wyraźnie odróżnia polskie podejście od wielu innych krajów - nie wysyłamy firm na targi „w ciemno”, lecz wyposażamy je w narzędzia analityczne i kontakty jeszcze przed wyjazdem.

Chętnych firmy jest wystarczająco dużo?

- Zainteresowanie jest bardzo duże i rok do roku rośnie. W 2025 r. w działaniach KOWR wzięło udział przeszło 500 przedsiębiorców. Przykładowo, na targach Foodex w Tokio prezentowało się aż 38 polskich firm - to liczba naprawdę znacząca, jeżeli weźmiemy pod uwagę odległość geograficzną, złożoność regulacyjną rynku japońskiego oraz wymagania sanitarne, które stawia ten kraj. Z kolei w Montrealu gościliśmy ostatnio 10 firm, ale warto zauważyć, że polski eksport rolno-spożywczy do Kanady opiewa na kwotę blisko 143 milionów euro rocznie. To istotna suma, choć w skali całego polskiego eksportu rolno-spożywczego, który osiągnął poziom 58,4 miliardów euro, wciąż widzimy bardzo duży potencjał wzrostowy. Strategia



Polskie stoisko na międzynarodowych targach żywności

jest jasna: nawet jeśli pojedynczy rynek stanowi relatywnie niewielki udział w naszym eksporcie ogółem, to konsekwentna praca na kilkudziesięciu rynkach jednocześnie przynosi efekt skali. Jeśli w każdym z tych krajów odnotujemy choćby dziesięcioprocentowy wzrost, łączny efekt będzie spektakularny. To właśnie filozofia dywersyfikacji, która czyni polski eksport odporniejszym na wstrząsy na poszczególnych rynkach.

Wspomniał pan, że przedsiębiorcy chętnie uczestniczą z KOWR w targach. Czy nasze marki są już wystarczająco silne? Często stawia się im przecież zarzut niskiej rozpoznawalności na świecie.

- Stawianie zarzutów, że polskie marki mają słabą rozpoznawalność na świecie w sytuacji, gdy w wielu kategoriach produktów jesteśmy europejskim liderem w produkcji i eksporcie, świadczy o mocnej nieznajomości aktualnych realiów handlu i produkcji żywności. Większość krytyki odnosi się przede wszystkim do porównania rozpoznawalności marek globalnych, należących do międzynarodowych koncernów z rozpoznawalnością polskich marek wytwarzanych przez firmy działające w Polsce z polskim kapitałem. Nie da się porównać skali działalności i skali nakładów finansowych pomiędzy tymi markami, ale z drugiej strony polscy producenci znakomicie odnajdują się w global-

nym handlu żywnością, oferując bezpieczny i wysokiej jakości produkt, który można znaleźć na wielu półkach sklepowych na świecie. Polskie produkty kojarzone i rozpoznawalne są na poziomie powiązania kategorii produktowej z miejscem wytworzenia i w efekcie polskie jabłka są pozytywnie odbierane w Egipcie, a ich eksport do tego kraju stale rośnie. Polskie mleko i wyroby mleczarskie są jednoznacznie pozytywnie kojarzone w Korei Południowej, gdzie jesteśmy liderem tej kategorii produktowej, a w Kanadzie większość indyków spożywana na kanadyjskie święto dziękczynienia pochodzi z Polski. W mojej opinii o rozpoznawalności polskich produktów najlepiej świadczy chęć podszywania się pod produkty kojarzone jednoznacznie z Polską.

Czyli jesteśmy już marką, którą warto podrabiać?

- Paradoksalnie - tak, i jest to poniekąd dowód naszego sukcesu. Sam widziałem to na własne oczy w Montrealu. W jednej z tamtejszych sieci handlowych podczas sprawdzania obecności polskich produktów na półkach, znaleźliśmy słoik z wyraźnym napisem „polskie ogórki”. Jednak gdy go odwróciłem, okazało się, że został wyprodukowany w Indiach. Na etykiecie widniało polskie sformułowanie - nie angielski odpowiednik, lecz dokładnie te słowa po polsku. To wyraźnie świadczy o tym, że określenie

„polski” w kontekście żywności ma w świecie realną wartość rynkową i jest traktowane jako gwarancja jakości. Tego typu sytuacje powinny mobilizować nas do jeszcze intensywniejszych działań na rzecz ochrony polskich oznaczeń geograficznych i nazw tradycyjnych.

Spójrzmy z drugiej strony: czy mamy jeszcze jakieś zaległości? Jest coś, co podpatrujemy u innych światowych marek?

- W kwestii konkretnych metod nadrobienia dystansu technologicznego musieliby wypowiedzieć się sami producenci - to oni najlepiej znają swoje branże i wyzwania konkurencyjne. Choć w naszej opinii dzięki ogromnej absorpcji środków unijnych zarówno w okresie przedakcesyjnym, jak i po 2004 r. branża spożywcza w Polsce dokonała ogromnego skoku technologicznego, dzięki któremu możliwy jest obserwowany skokowy wzrost eksportu. Pamiętajmy, że polski eksport żywności od 2004 r. wzrósł 11-krotnie. Ciekawe jest to, że polskie firmy chcą działać na rynkach światowych nie tylko jako eksporterzy produktów wytwarzanych w Polsce, ale również coraz więcej polskich firm podejmuje odważne decyzje o bezpośredniej obecności produkcyjnej za granicą. M.in. jedna z czołowych polskich firm z branży mleczarskiej posiada oddział produkcyjny w Maroku. Podobne przykłady widać również w branży słodczy. Jak widać,

najwięksi polscy gracze mogą sobie pozwolić na tego typu inwestycje zagraniczne, co stopniowo zmienia percepcję polskiego sektora spożywczego na świecie. Na koniec chciałbym dodać, że oprócz działań własnych prowadzonych bezpośrednio przez KOWR, intensywnie współpracujemy z organizacjami producentów i przetwórców, którzy korzystając ze środków Unii Europejskiej czy funduszy promocji, prowadzą szereg dodatkowych działań marketingowych wspierających zarówno eksport polskiej żywności, ale również konsumpcję wewnętrzną w Polsce. Od przeszło 16 lat ze środków funduszy promocji, corocznie realizowanych jest przeszło 200 różnych projektów, z których część stanowią działania mające na celu zwiększenie eksportu polskiej żywności na rynki zagraniczne. Także Wspólna Polityka Rolna UE wspiera działalność promocyjną i informacyjną prowadzoną w sektorze rolno-spożywczym. Programy mogą być realizowane odrębnie na rynku unijnym lub na rynkach krajów spoza UE. Od akcesji Polski do UE do końca 2024 r. Komisja Europejska zatwierdziła, a organizacje branżowe i/lub międzybranżowe w Polsce zawarły umowy o udzielenie dotacji na realizację 54 polskich programów informacyjnych i/lub promocyjnych o łącznym budżecie 150,6 mln EUR. Kolejnym elementem wspierającym eksport polskiej żywności jest wspólny projekt KOWR oraz Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu (PAIH), którego celem jest zwiększenie eksportu polskich produktów rolno-spożywczych na perspektywiczne rynki docelowe. 9 ekspertów rolno-spożywczych, będzie realizować zadania na rzecz polskiego sektora rolno-spożywczego na rynkach: Arabii Saudyjskiej, Brazylii (z możliwością działań w Argentynie), Japonii, Korei Południowej, Niemiec, Nigerii (przy możliwej aktywności w krajach Afryki Wschodniej), Singapuru (z perspektywą realizacji zadań w Indonezji, Malezji i Tajlandii), USA oraz Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej. ©

Mamy silną gospodarkę i słabą giełdę

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

To jeden z największych paradoksów polskiej transformacji. Gospodarka rosła jak szalona, ale giełda utknęła w miejscu. Polacy pracowali coraz wydajniej, eksport bił rekordy, konsumpcja eksplodowała, lecz miliardy złotych zysków zamiast budować siłę warszawskiej giełdy zasilały konta zagranicznych akcjonariuszy.

W tym samym czasie państwo najpierw rozmontowało najważniejsze źródło kapitału dla GPW, a potem stworzyło system, który premiuje inwestowanie w mieszkania zamiast w polskie firmy. Efekt? Polska stała się krajem szybkiego wzrostu gospodarczego, ale słabego krajowego kapitalizmu.

Nadwiślański paradoks

Polska gospodarka przez ostatnie dekady rozwijała się znacznie szybciej niż większość państw świata. Wzrost PKB należał do najwyższych w Unii Europejskiej, kraj uniknął recesji po kryzysie finansowym z 2008 roku, rosły wynagrodzenia, eksport i poziom życia. Można by więc intuicyjnie oczekiwać, że równie dynamicznie będzie zachowywała się warszawska giełda. Problem polega na tym, że przez dużą część ostatnich kilkunastu lat tak się nie działo. Na tym polega paradoks naszego modelu rozwoju: rozwijająca się gospodarka i giełda, która stoi.

Skupmy się na indeksie WIG20, bo to indeks skupiający 20 największych i najbardziej płynnych spółek notowanych w Polsce, uznawany za główny barometr rodzimego rynku akcji. Odpowiada on za zdecydowaną większość wartości warszawskiej giełdy. W zależności od sposobu liczenia i momentu rynkowego jest to około 75 proc. kapitalizacji całego rynku GPW oraz około 80 proc. obrotów giełdy.

Po kryzysie finansowym z 2008 roku Polska gospodarka nadal rosła relatywnie szybko, ale warszawski parkiet wszedł w okres wieloletniej stagnacji. Szczególnie widoczne było to w przypadku WIG20, który od 18 lat nie jest w stanie wrócić do rekordów osiągniętych przed globalnym kryzysem finansowym.

Powodów jest kilka. Bardzo duże znaczenie miał demontaż OFE, które wcześniej stanowiły jedno z najważniejszych źródeł długoterminowego kapitału dla rynku akcji. Istotny jest także fakt, że polscy pracownicy wypracowują nad Wisłą ogromne zyski, które potem są transferowane do zachodnich spółek. Ważny jest także brak zaufania

do giełdy w ogóle, które to idzie ręką w rękę z bardzo polską cechą: rządzą inwestowania w tzw. „betonowe złoto”, czyli nieruchomości.

Mamy do czynienia z prawdziwym rozdźwiękiem między sukcesem polskiej gospodarki a historią GPW. Polska rosła gospodarczo szybciej niż wiele państw Zachodu, ale warszawska giełda nie dawała inwestorom równie spektakularnych rezultatów jak zachodnie rynki rozwijające się dużo wolniej. Oto dlaczego.

Polska gospodarka rośnie, ale wartość przechwytywa zagraniczne spółki

Jednym z najważniejszych powodów rozdźwięku między wzrostem polskiej gospodarki a relatywnie słabym zachowaniem warszawskiej giełdy jest struktura własności polskiej gospodarki. Polska przez ostatnie trzy dekady stała się jednym z największych centrów produkcyjnych i usługowych Europy, ale znaczna część wartości wypracowywanej przez polskich pracowników trafia nie do krajowego rynku kapitałowego, lecz do zagranicznych właścicieli firm. Według analiz PKO BP firmy kontrolowane z zagranicy odpowiadały za ponad 38 proc. wartości dodanej brutto wytwarzanej w Polsce. Dla porównania w Niemczech ten udział wynosi 17 proc., a we Francji 15 proc.

Dominują inwestorzy z Niemiec, Holandii, Francji i Stanów Zjednoczonych. Zagraniczny kapitał kontroluje dużą część sektora handlu, przemysłu motoryzacyjnego, bankowości, logistyki czy nowoczesnych usług biznesowych.

Problem polega na tym, że zyski generowane przez polskich pracowników bardzo często nie budują kapitalizacji GPW. Dobrym przykładem jest handel detaliczny. Polacy codziennie zostawiają miliardy złotych w dyskontach i sieciach handlowych, ale największe korzyści z tego wzrostu konsumują akcjonariusze zagranicznych koncernów. Biedronka należy do portugalskiego Jeronimo Martinsa notowanego w Lizbonie, Lidl do niemieckiej Schwarz Gruppe, a Carrefour do francuskiego Carrefour SA notowanego w Paryżu. W efekcie wzrost polskiej konsumpcji podbija wyceny giełd zagranicznych, a nie warszawskiej.

Podobnie wygląda sytuacja w sektorze przemysłowym. Polska jest jednym z największych producentów AGD w Europie oraz ważnym ogniwem europejskiego przemysłu motoryzacyjnego. Według danych Eurostatu Polska odpowiada za około 40 proc. produkcji AGD w Unii Eu-



Bez silnego rynku kapitałowego trudniej finansować innowacyjne firmy, tworzyć globalne marki i zatrzymać krajowe oszczędności w polskiej gospodarce

ropejskiej. Tyle że większość największych fabryk należy do zagranicznych koncernów, takich jak Whirlpool czy Electrolux. Z punktu widzenia PKB to sukces Polski. Z punktu widzenia rynku kapitałowego - sukces akcjonariuszy zagranicznych spółek.

Widać to również w przepływach dochodów za granicę. Według danych Narodowego Banku Polskiego dochody zagranicznych inwestorów bezpośrednich z tytułu inwestycji w Polsce wyniosły w 2025 r. około 154 mld zł.

To właśnie dlatego wzrost polskiej gospodarki nie przekłada się automatycznie na wzrost warszawskiej giełdy. Polska produkuje coraz więcej i eksportuje coraz więcej i konsumuje coraz więcej, ale bardzo duża część przedsiębiorstw korzystających na tym wzroście nie jest notowana na GPW. Polscy pracownicy zwiększają wartość zachodnich indeksów giełdowych znacznie bardziej, niż zwiększają wartość warszawskiego parkietu.

W praktyce oznacza to, że Polska stworzyła model gospodarczy skuteczny pod względem wzrostu PKB, ale mniej skuteczny pod względem budowy własnego kapitału finansowego. To różnica fundamentalna. Korea Południowa czy Tajwan rozwijały gospodarkę równolegle z budową silnych krajowych korporacji giełdowych. Polska natomiast przez lata rozwijała się przede wszystkim jako miejsce produkcji i konsumpcji dla międzynarodowego kapitału.

OFE miały stworzyć podstawy silnej giełdy. Państwo to zniszczyło

Drugim fundamentalnym powodem słabości warszawskiej giełdy był demontaż Otwartych Funduszy Emerytalnych. Przez wiele lat OFE stanowiły najważniejsze źródło długotermino-

wego kapitału dla GPW i de facto pełniły rolę stabilizatora całego rynku.

Samo to, że OFE nadal posiadają około 20 proc. kapitalizacji GPW, nie oznacza jeszcze, że ich demontaż nie osłabił giełdy. Kluczowa jest różnica między posiadaniem aktywów a stałym dopływem nowego kapitału. Przed reformami OFE działały jak ogromny mechanizm regularnie pompujący pieniądze na rynek akcji. Co miesiąc miliony pracowników przekazywały część składki emerytalnej do funduszy, a te musiały inwestować znaczną część środków na giełdzie. Tworzyło to automatyczny i przewidywalny popyt na akcje, który przez lata wspierał wzrost wycen, płynność rynku i rozwój GPW.

Po reformach z lat 2011-2014 ten mechanizm został w dużej mierze zatrzymany. OFE zachowały duże portfele akcji, dlatego nadal mają wysoki udział w kapitalizacji giełdy, ale przestały być źródłem porównywalnego napływu nowych pieniędzy. Z aktywnego silnika napędzającego rynek stały się przede wszystkim dużym posiadaczem już istniejących aktywów.

W szczytowym okresie OFE były jednymi z największych inwestorów instytucjonalnych w Europie Środkowo-Wschodniej. Znacząca część tych środków była lokowana właśnie w akcjach notowanych na warszawskiej giełdzie. To był ogromny zastrzyk gotówki.

System miał stworzyć coś znacznie ważniejszego niż tylko dodatkowy filar emerytalny. Miał budować polski kapitał. Regularne składki milionów pracowników trafiały na rynek akcji, zwiększały płynność giełdy i tworzyły naturalny popyt na akcje krajowych przedsiębiorstw. W praktyce OFE były jednym z najważniejszych powodów dynamicznego rozwoju GPW po 2000 roku.

Punkt zwrotny nastąpił w latach 2011-2014. Najpierw ograniczono część składki przekazywanej do OFE, a następnie przeprowadzono transfer obligacyjnej części aktywów do ZUS. W lutym 2014 roku państwo przejęło aktywa OFE o wartości około 153 mld zł. I tu zakończyła się historia.

Dla rynku kapitałowego był to potężny cios psychologiczny i finansowy. Inwestorzy otrzymali jasny sygnał: państwo może w każdej chwili zmienić zasady gry. Z perspektywy przeciętnego obywatela OFE stały się symbolem niestabilności systemu emerytalnego, nawet jeśli ekonomiczna ocena reformy pozostaje bardziej skomplikowana.

Skutki były długofalowe. Warszawska giełda utraciła część stabilnego krajowego kapitału instytucjonalnego. Zmniejszyła się płynność rynku, a inwestorzy zagraniczni zaczęli traktować Polskę jako rynek bardziej ryzykowny politycznie. W kolejnych latach GPW coraz wyraźniej odstawała od giełd europejskich i znacznej części rynków rozwijających się.

Paradoks polega na tym, że państwo najpierw przez lata budowało kulturę inwestowania emerytalnego i akcjonariatu obywatelskiego, a następnie samo podważyło wiarygodność tego modelu. Efekty tej decyzji są widoczne do dziś w postaci niskiego zaufania do długoterminowego inwestowania na rynku kapitałowym.

Polacy wolą mieszkania niż akcje. Państwo samo wzmacnia tę logikę

Polska pozostaje jednym z krajów Europy o najniższym poziomie uczestnictwa obywateli w rynku akcji. Według różnych szacunków w akcje inwestuje około 5 proc. społeczeństwa. Dla porównania w Stanach Zjednoczonych odsetek ten przekracza 50 proc., a w Wielkiej Brytanii około 30 proc. Dla Francji i Niemiec wynosi 15 proc.

Jednocześnie Polacy należą do narodów najbardziej przywiązanych do nieruchomości. Według danych Eurostatu ponad 86 proc. Polaków mieszka we własnych mieszkaniach lub domach, co jest jednym z najwyższych wyników w Unii Europejskiej. Nieruchomości stały się nad Wisłą podstawowym sposobem budowania majątku i zabezpieczenia finansowego.

Nie chodzi wyłącznie o kwestie kulturowe. Państwo od lat tworzy system podatkowy, który bardzo silnie premiuje inwestowanie w mieszkania względem inwestowania na rynku kapitałowym.

Najbardziej jaskrawym przykładem jest brak podatku od zy-

sków ze sprzedaży nieruchomości po upływie pięciu lat od zakupu. Oznacza to, że inwestor może sprzedać mieszkanie z dużym zyskiem i nie zapłacić od tego podatku dochodowego. Tymczasem inwestor giełdowy musi zapłacić 19-procentowy podatek Belki praktycznie od każdego zysku kapitałowego, w tym od obligacji, lokat czy dywidend.

W praktyce państwo wysła więc obywatelom bardzo wyraźny sygnał ekonomiczny. Kapitał ulokowany w mieszkaniach jest traktowany preferencyjnie, natomiast kapitał inwestowany na rynku finansowym pozostaje obciążony podatkiem. To nie jest neutralny system. To aktywna zachęta do kierowania oszczędności w nieruchomości zamiast na giełdę.

Efekty są ogromne. Niemcy trzymają około 45 proc. swojego kapitału w nieruchomościach, Holendrzy 50 proc., Duńczycy 40 proc., Szwedzi 45 proc., a Polacy... 80 proc.

To z kolei niesie za sobą poważne konsekwencje dla cen mieszkań i ogranicza rozwój krajowego rynku kapitałowego. Giełda potrzebuje masowego udziału krajowych inwestorów indywidualnych oraz stabilnego napływu krajowego kapitału. W Polsce ogromna część oszczędności zamiast finansować rozwój przedsiębiorstw trafia w beton, podbijając ceny mieszkań i wzmacniając kolejne bańki na rynku nieruchomości.

Im dalej, tym ciemniej

W długim terminie ten model może jednak zacząć napotykać jeszcze poważniejsze ograniczenia. Gospodarka oparta głównie na taniej produkcji dla zagranicznych koncernów, rynku nieruchomości i konsumpcji finansowanej przez kapitał zewnętrzny dobrze sprawdziła się na etapie nadrabiania dystansu wobec Zachodu. Znacznie gorzej sprawdziła się jednak wtedy, gdy kraj chce przejść do ligi państw naprawdę bogatych i budujących własne centra finansowej siły.

Bez silnego rynku kapitałowego trudniej finansować innowacyjne firmy, tworzyć globalne marki i zatrzymać krajowe oszczędności w polskiej gospodarce. Polska nadal może rosnąć szybciej niż Europa Zachodnia, ale jeśli nie stworzy warunków do akumulacji krajowego kapitału, coraz większa część owoców tego wzrostu będzie nadal podbijać wartość zagranicznych indeksów giełdowych zamiast warszawskiego parkietu. Prawdziwe pytanie na kolejne dekady brzmi więc nie tylko: jak szybko będzie rosło polskie PKB, ale także kto będzie właścicielem bogactwa tworzono nad Wisłą. ©

Rodzinny potentat ma nowy plan

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Produkty z Azji są lepsze jakościowo niż jeszcze kilka lat temu, ale my nadal mamy lepszą technologię, większą elastyczność i zapewniamy ciągłość dostaw - mówi Strefie Biznesu Joanna Klimas z Klimas Wkręt-met.

Jej zdaniem polska branża budowlana i stolarki otworowej wchodzi dziś w okres nowych szans, mimo trudnego otoczenia rynkowego.

Branża w okresie ciągłej zmiany

Joanna Klimas, doradca rządu ds. Rozwoju Strategicznego w Klimas Wkręt-met, w rozmowie z portalem strefa-biznesu.pl przyznaje, że ostatnie lata były dla sektora wyjątkowo wymagające, ale jednocześnie przyniosły trwałe przyzwyczajenie do zmienności.

- Uważam, że przed nami jest na pewno trudny okres i za nami jest trudny okres, nie ma co ukrywać. Ostatnie lata pokazują nam jednak, że zmiana naprawdę jest codziennością. Widzę jednak ten powiew optymizmu, że pozytywne okresy idą szczególnie dla branży, która jest bardzo silna w Polsce i bardzo silna również poza rynkiem polskim - podkreśla.

Jak zaznacza, kluczowym czynnikiem pozostaje sytuacja gospodarcza i tempo realizacji inwestycji budowlanych. - Obserwujemy ilość wydanych pozwoleń na budowy, które jeszcze się nie rozpoczęły, ale widzimy, że

te inwestycje zaczynają ruszać i właśnie w tym upatruję wzrostu - mówi Klimas.

Jednocześnie zaznacza, że firma nie ogranicza się wyłącznie do rynku krajowego, dostrzegając wyraźne różnice w dynamice poszczególnych regionów Europy i świata. - Nie patrzymy tylko na rynek polski. Możemy też patrzeć na rynki zagraniczne, gdzie sytuacja budowlana jest inna i tam też możemy dopatrywać szans i okazji - wskazuje.

Skandynawia i Indie jako kierunki wzrostu

Wśród kluczowych kierunków ekspansji pojawiają się rynki skandynawskie, gdzie rozwija się budownictwo drewniane i niskoemisyjne.

- Na pewno dużą perspektywą patrzymy w rynkach szeroko nazwanych skandynawskich, dlatego że tam budownictwo drewniane dzisiaj jest pioniersko rozwijane. Powstają inwestycje całkowicie drewniane, wolnoemisyjne - mówi Joanna Klimas i jednocześnie dodaje, że to właśnie w tym segmencie firma widzi szczególną przewagę konkurencyjną.

- Tam upatrujemy dużej szansy i tam też nasze produkty trafiają, bo drewno to, co robimy w drewnie, możemy śmiało powiedzieć, że jesteśmy liderami - zaznacza.

Drugim ważnym kierunkiem są Indie, które, jak wskazuje, stanowią zupełnie inny rynek niż europejski. - To całkowicie inny klient, inna forma dystrybucji. Ale rozwijają się świetnie i tam jest duża siła na przyszłe lata -



FOT. 123RF

ocenia i podkreśla długoterminowy charakter tego rynku.

- Indie będą rosły jako gospodarka i będą się rozwijały do poziomu, w którym dziś jest Europa, więc tam na pewno jest duży potencjał na rozwój naszej działalności - dodaje.

Firma rodzinna jako przewaga w ekspansji

Istotnym elementem działalności firmy, szczególnie na rynku indyjskim jest jej rodzinny charakter, który, jak się okazuje, ma znaczenie także w relacjach biznesowych.

- To było dla mnie troszkę zaskakujące. Bardzo cenię to, że jesteśmy firmą rodzinną i spotykając się na rynku indyjskim, okazało się, że to ma znaczenie dla decydentów i dystrybutorów - mówi Klimas. - Partnerzy biznesowi postrzegają taki model jako bardziej stabilny - dodaje.

- Oni bardzo szanują kulturę rodzinności. To jest dla nich gwarant długofalowości trwania przedsiębiorstwa, że to nie jest firma, która jutro może zniknąć albo się sprzedać, tylko stabilny partner biznesowy - podkreśla.

Firma rodzinna to jednak nie tylko przewaga w ekspansji, ale także codzienne wyzwania organizacyjne.

- Jak się prowadzi firmę rodzinną? To zawsze pytanie „to zależy”. Pracuję ze swoim bratem i rodzicami, mamy świetną komunikację, ale to wymaga wielu rozmów i kompromisów - mówi i zaznacza, że, kluczowe jest rozdzielenie relacji rodzinnych i biznesowych.

- Potrafimy to oddzielać. Od poniedziałku do piątku jesteśmy w pracy, a w weekendy jesteśmy rodziną. I to naprawdę działa - zaznacza.

Jednocześnie przyznaje, że brak właściwego podejścia do sukcesji może stanowić poważne ryzyko dla firm rodzinnych. - W wielu przedsiębiorstwach emocje biorą górę i przez to sukcesje bywają nieudane, co niesie trudne konsekwencje dla firmy - ocenia.

Sukcesja wymaga lat przygotowań

Proces przekazywania firmy kolejnym pokoleniom, nie jest jednorazowym wydarzeniem,

lecz długotrwałym procesem. - My od lat współpracujemy z Instytutem Biznesu Rodzinnego z Poznania. To było dla nas pierwsze natchnienie i pierwsze sygnały, że trzeba o tym rozmawiać dużo wcześniej - mówi Klimas.

Jak podkreśla, kluczowe znaczenie ma odpowiedni moment rozpoczęcia rozmów o sukcesji. - Bardzo ważne jest, żeby o sytuacjach trudnych rozmawiać, kiedy jest dobrze. Bo wtedy jesteśmy gotowi na czasy trudne, które mogą kiedyś nadejść - zaznacza.

Jednocześnie firma funkcjonuje w coraz bardziej wymagającym otoczeniu kadrowym i rynkowym.

- Widzimy, że zanikają specjaliści, rzemieślnicy, cieśle, operatorzy maszyn. To jedno z dużych wyzwań dla branży - wskazuje.

Konkurencja z Azji i nowa definicja przewagi

Jednym z kluczowych wyzwań pozostaje konkurencja z Azją, która w ostatnich latach znacząco zmieniła swój charakter.

- Konkurencja azjatycka była obecna od dawna. Kiedyś te produkty były bardzo złej jakości. Dzisiaj nie można tego powiedzieć - mówi Klimas i zaznacza, że nie jest to już rywalizacja oparta wyłącznie na cenie.

- To też są dobre produkty. Ale my nadal mamy lepszą technologię, większą precyzję i większą elastyczność - zaznacza.

Najważniejszym wyróżnikiem staje się jednak bezpieczeństwo dostaw. - My jesteśmy tu-

taj. Nie zerwiemy łańcucha dostaw dla naszych odbiorców, niezależnie od sytuacji geopolitycznej - podkreśla.

W jej ocenie przewaga rynkowa coraz mniej zależy od ceny. - Budujemy przewagę obsługą, doradztwem i partnerstwem. Klient oczekuje nie tylko produktu, ale firmy, na której może polegać - mówi.

Największe wyzwania dla firm w Polsce

Wśród głównych problemów, z jakimi mierzą się dziś przedsiębiorstwa, Klimas wymienia zmienność regulacyjną, sytuację kadrową oraz niestabilność rynku.

- Oczywiście odczuwamy wszystkie zmiany przepisów i regulujemy na nie. To jest na pewno trudność, ale rzecz, z którą musimy funkcjonować - wskazuje.

Jednocześnie coraz większym problemem jest dostęp do wykwalifikowanych pracowników. - Widzimy zanikanie zawodów rzemieślniczych, takich jak cieśla czy operatorzy maszyn. To poważne wyzwanie dla branży - podkreśla.

Dodatkowo firmy muszą mierzyć się z nieprzewidywalnością rynku i czynnikami geopolitycznymi. - Każda sytuacja geopolityczna na nas oddziałuje, ale mamy tę przewagę, że nasza produkcja i surowce są zdywersyfikowane - zaznacza.

Na koniec dodaje, że kluczową kompetencją firm staje się dziś elastyczność. - Nauczyliśmy się funkcjonować w zmienności i traktować trudności jako wyzwania do pokonania - podsumowuje. ©©

Nie będzie kontrowersyjnego podatku. Marchewka zamiast kija

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Bruksela daje zielone światło dla zmian w KPO. W ramach V rewizji zlikwidowaliśmy podatek od aut spalinyowych.

Zamiast niego stawiamy na miliardowe inwestycje w ciepłownictwo i na bezpieczny, europejski internet satelitarny.

KPO do rewizji

Komisja Europejska zatwierdziła V rewizję Krajowego Planu Odbudowy. Najważniejszą zmianą jest odejście od kontrowersyjnych reform, wprowadzonych ponad dwa lata temu przez poprzedni rząd, a dotyczących opłat dla właścicieli samochodów spalinyowych. Po wielomiesięcznych negocjacjach, Polska uzgodniła z Brukselą nowy pakiet reform oparty



FOT. JOANNA BIELICKA

Miały być trzy podatki od aut spalinyowych, a nie będzie żadnego. Zamiast nich będzie specjalny fundusz

na dekarbonizacji i wsparciu transformacji energetycznej.

- Przekonaaliśmy Komisję Europejską, żeby w ramach KPO zamiast kija zastosowano metodę marchewki, czyli za-

miast opłat, były zachęty i inwestycje. Miały być trzy podatki od aut spalinyowych, a nie będzie żadnego. Zamiast nich będzie fundusz ciepłownictwa, czyli 3 mld zł na stabilne

finansowanie polskich ciepłowni i ich dekarbonizację, a docelowo - na zwiększenie niezależności polskiego systemu grzewczego i tańsze rachunki za prąd - powiedział

wiceminister funduszy i polityki regionalnej Jan Szyszko.

Pieniądze na ciepłownictwo i program satelitarny

Rządowy Fundusz Ciepłownictwa Systemowego na lata 2026-2030 z budżetem na poziomie ok. 3 mld zł zostanie utworzony do sierpnia 2026 r. Te pieniądze mają wesprzeć finansowanie sektora ciepłowniczego oraz ograniczyć emisję CO2. Za nabory będzie odpowiadać Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Rewizja KPO obejmuje także zwiększenie polskiego udziału w europejskim programie satelitarnym IRIS. Jego celem jest zapewnienie bezpiecznej łączności państwu członkowskim UE i ich instytucjom rządowym, a także możliwości korzystania z szybkiego łącza satelitarnego przez firmy prywatne i obywateli Wspól-

noty. Dzięki temu przyczyni się również do likwidacji tzw. białych plam w dostępie do internetu, tam gdzie jeszcze go brakuje albo ma bardzo ograniczoną moc.

Satellity zapewnią szybki przesył

Wkład Polski w tym programie wzrośnie z 500 mln do 656 mln euro. To ma nam zapewnić dostęp do szybkiego przesyłu danych za pośrednictwem satelitów, a także korzystanie z technologii bezpiecznej łączności. Dzięki własnej stacji naziemnej będziemy mogli kierować i kontrolować ruch danych internetowych na terenie Polski, co z kolei wzmocni bezpieczeństwo naszej administracji, wojska i infrastruktury krytycznej. W ten sposób zagwarantujemy sobie niezależną łączność w sytuacjach kryzysowych - od cyberataków po awarie infrastruktury naziemnej. ©©

TURYSTYKA BUDUJĄ NOWE HOTELE, CHOĆ POKOJE STOJĄ PUSTE

Branża mówi o absurdzie

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Hotelarstwo w Polsce znalazło się w trudnym momencie. Gości przybywa wolniej niż nowych obiektów, a wiele hoteli balansuje dziś na granicy opłacalności.

W takich realiach wygrywają już nie ci, którzy po prostu budują hotele, ale ci, którzy potrafią stworzyć wokół nich cały biznes. O problemach branży, pustych pokojach i walce o klientów opowiada Andrzej Bartkowski, prezes Mazurkas Conference Centre & Hotel.

Hotelarstwo jest pełne paradoksów

Polski rynek hotelarski wciąż nie wrócił do stabilności sprzed pandemii. Według danych GUS średnie obłożenie obiektów w Polsce kształtuje się na poziomie od 40 proc. do 50 proc. Oznacza to, że wiele z nich nie osiąga progu opłacalności. Dla hoteli, które oferują wyłącznie noclegi, to codzienne balansowanie na granicy rentowności.

Warszawa jest przykładem kumulacji problemów, które jeszcze kilka lat temu wydawały się trudne do wyobrażenia. Pandemia COVID-19, wojna w Ukrainie, odpływ zagranicznych gości, gwałtownie rosnące koszty działalności i coraz większa konkurencja sprawiły, że wielu właścicieli hoteli walczy nie o rozwój, a utrzymanie stabilności finansowej.

Zdaniem przedstawicieli branży rynek jest jednak coraz bardziej nasycony, a liczba nowych inwestycji przekracza faktyczny popyt. Optymistyczne statystyki prezentowane publicznie często nie pokazują prawdziwej skali problemów. Wbrew oficjalnym informacjom, zagraniczni turyści omijają Warszawę i większość naszego kraju.

– Warszawa ma dziś zdecydowanie za dużo hoteli w stosunku do liczby gości. Widać to praktycznie każdego dnia – mówi Andrzej Bartkowski, prezes MCC Mazurkas Conference Centre & Hotel.

– Najdziwniejsze jest to, że ciągle powstają nowe obiekty, mniejsze i większe. Liczba klientów nie rośnie w takim tempie. Wystarczy wieczorem spojrzeć na wiele hoteli i zobaczyć, ile okien jest ciemnych. To najlepiej pokazuje skalę problemu. Dodatkowo ogromną konkurencję stanowią dziś apartamenty i mieszkania wynajmowane krótkoterminowo przez internet. Bardzo wielu turystów, także zagranicznych, wybiera właśnie takie noclegi zamiast klasycznych hoteli.

Paradoksalnie, mimo trudnej sytuacji, w Warszawie wciąż powstają nowe hotele.

– Szczerze mówiąc, nie wyobrażam sobie obecnie budowy nowego hotelu w stolicy i spłacenia takiej inwestycji. Rynek jest bardzo trudny, a obłożenie zdecydowanie za niskie. Z danych, które do nas docierają, wynika, że średnie obłożenie warszawskich hoteli wynosi około 45-50 procent. Według mnie to zdecydowanie za mało, żeby taki biznes był naprawdę opłacalny. Oczywiście czasami pojawiają się publikacje mówiące o 80 czy 85 procentach obłożenia, ale ja po prostu w to nie wierzę. Nasz hotel od wielu lat funkcjonuje mniej więcej na poziomie około 45 procent i wiem, jak wygląda rzeczywistość. Kiedyś taki poziom wystarczał do spłaty kredytów i normalnego funkcjonowania, ale dziś przy obecnych kosztach to już nie działa – podkreśla Andrzej Bartkowski.

Problem jest tym większy, że ceny pokoi hotelowych nie rosły proporcjonalnie do kosztów prowadzenia działalności.

– Ceny noclegów w Warszawie przez ostatnich kilkadziesiąt lat nie wzrosły tak jak wzrosły koszty prowadzenia działalności. To właśnie jest dziś jeden z największych problemów branży. Jeszcze około 25 lat temu pokój w naszym hotelu kosztował mniej więcej 350 złotych. Dzisiaj cena wynosi około 380-390 złotych. To oznacza wzrost zaledwie o kilkanaście procent przez ćwierć wieku, podczas gdy w tym samym czasie dramatycznie wzrosły koszty energii, wynagrodzeń, usług, produktów spożywczych i praktycznie wszystkich elementów funkcjonowania hotelu – wlicza prezes Bartkowski.

Największym problemem są koszty pracy

– Koszty zatrudnienia przekraczają nawet 50 proc. wszystkich kosztów działalności. W klasycznych modelach ekonomicznych branży hotelarskiej wskaźnik ten powinien wynosić około 30 proc. Przy dużych obiektach różnica oznacza milionowe obciążenia rocznie.

Wiele osób uważa, że hotele są drogie, ale rzeczywistość wygląda inaczej. Gdyby ceny były rzeczywiście za wysokie, hotele osiągałyby bardzo dobre wyniki finansowe. Tymczasem wiele obiektów ma dziś problemy z rentownością, a część funkcjonuje praktycznie na granicy opłacalności. Nie można po prostu dowolnie podnosić cen pokoi, ponieważ klient ma ogromny wybór i bardzo dużą



44% obłożenia to za mało, by utrzymać hotel

konkurencją na rynku. Jeśli hotel zbyt mocno podniesie ceny, goście po prostu wybiorą konkurencję albo zdecydują się na wynajem apartamentu czy mieszkania przez internet – dodaje.

Oczywiście zdarzają się momenty, kiedy wszystkie hotele są pełne.

– Dzieje się tak przy dużych koncertach, wydarzeniach sportowych czy wielkich imprezach organizowanych na Stadionie Narodowym. Wtedy rzeczywiście trudno znaleźć wolny pokój w Warszawie. Problem polega jednak na tym, że są to pojedyncze dni w roku. Taki koncert trwa jeden wieczór, czasami dwa dni i to nie rozwiązuje problemów całej branży. Podobne nadzieje wiązano kiedyś z Euro 2012. Wydawało się wtedy, że nastąpi wielki boom hotelowy i wszystkie obiekty będą stałe pełne. Rzeczywistość okazała się jednak zupełnie inna.

Każdy region Polski ma własną specyfikę

Polski rynek hotelowy trudno rozpatrywać jak jednolitą całość. Regiony funkcjonują według zupełnie innych zasad, mają inną strukturę klientów i odmienną sezonowość.

– Inaczej wygląda sytuacja nad morzem, inaczej w Krakowie, a jeszcze inaczej w Warszawie. Ja najbardziej obserwuję oczywiście stolicę i okolice Warszawy, bo tutaj działamy od lat i znamy ten rynek najlepiej. W samej Warszawie dominują hotele typowo miejskie, nastawione głównie na noclegi dla turystów czy osób przyjeżdżających służbowo. Natomiast wokół miasta działa sporo obiektów konferencyjnych, które funkcjonują zupełnie inaczej. Takie hotele żyją przede wszystkim z organizacji konferencji, kongresów, eventów i dużych imprez firmowych. Nasz hotel jest właśnie takim obiektem. Mamy ponad 3500 metrów powierzchni konferencyjnej i 35 sal konferencyjnych, więc skala

działalności jest zupełnie inna niż w klasycznych hotelach miejskich – wlicza Andrzej Bartkowski.

Zaskakują zmiany w kurortach nadmorskich. Jeszcze kilkanaście lat temu sezon nad morzem ograniczał się głównie do lipca i sierpnia. Po zakończeniu wakacji miejscowości turystyczne pustoszały niemal z dnia na dzień. Dziś sytuacja wygląda zupełnie inaczej.

– Bardzo zaskoczyły mnie rozmowy z właścicielami hoteli nadmorskich. Wynika z nich, że sezon trwa tam niemal przez cały rok. Hotele są obłożone nawet poza wakacjami, mimo że cały czas budowane są nowe obiekty. To dla mnie ogromna zmiana. Rozmawiałem niedawno z właścicielem dużego hotelu, który buduje kolejny obiekt liczący ponad 400 pokoi. Powstają też gigantyczne inwestycje, jak choćby ogromne kompleksy hotelowe nad morzem, a mimo to, według właścicieli, zainteresowanie klientów nadal jest bardzo wysokie – mówi Andrzej Bartkowski.

Pandemia zmieniła wszystko

Pandemia COVID-19 była największym od dekad kryzysem, jaki dotknął branżę. W ciągu kilku tygodni obłożenie hoteli praktycznie zniknęło, a organizacja konferencji i wydarzeń została całkowicie zamrożona.

Pandemia całkowicie zmieniła rynek hotelowy. To była prawdziwa katastrofa dla całej branży. Oczywiście były różne formy wsparcia państwowego, ale mimo to straciliśmy ogromne pieniądze, liczone w milionach.

W naszym przypadku kłopoty dotknęły nie tylko hotelu, ale również działającego od ponad 35 lat biura podróży. Przed pandemią zatrudnialiśmy około 100 osób, dziś zostało ich zaledwie 25. Po zakończeniu lockdownów wydawało się przez chwilę, że rynek zaczyna wracać do normalności. Jeden

rok był nawet całkiem dobry, ale później wybuchła wojna w Ukrainie i sytuacja znowu bardzo się pogorszyła – podkreśla prezes Bartkowski.

Wojna odstraszyła zagranicznych gości

Wojna w Ukrainie jest w tej chwili największą barierą rozwoju polskiego rynku. Problem dotyczy przede wszystkim klientów zagranicznych. Jeszcze kilka lat temu Warszawa była jednym z ważniejszych kierunków turystyki biznesowej w Europie Środkowo-Wschodniej. Miasto regularnie organizowało kongresy, konferencje międzynarodowe i wydarzenia branżowe przyciągające tysiące uczestników. Dziś wiele z tych wydarzeń zostało przeniesionych do innych krajów.

Szczególnie mocno odczuły to firmy zajmujące się turystyką przyjazdową. Biura podróży obsługujące wcześniej dziesiątki tysięcy gości z zagranicy musiały poważnie ograniczyć działalność i zatrudnienie.

Kongresy planuje się na lata

Rynek kongresowy jest specyficzną częścią branży hotelarskiej, ponieważ największe wydarzenia organizowane są z wieloletnim wyprzedzeniem. Przygotowanie międzynarodowego kongresu często trwa nawet cztery lub pięć lat. W tym czasie organizatorzy ustalają program naukowy, rezerwują obiekty konferencyjne, koordynują logistykę i planują współpracę z partnerami.

– To są ogromne przedsięwzięcia. Kiedy znika zainteresowanie organizacją kongresów w danym kraju, skutki branża odczuwa przez wiele kolejnych lat – tłumaczy prezes.

Brak dużych wydarzeń międzynarodowych oznacza nie tylko mniejsze przychody dla hoteli, ale również dla restauracji, firm cateringowych, przewoźników i całego sektora usług.

Biznes ratują eventy, catering i „de bouche à l'oreille”

Wiele dużych hoteli utrzymuje finansową stabilność dzięki działalności dodatkowej, przede wszystkim cateringowi i organizacji tzw. wydarzeń. To właśnie ten segment działalności pozwala częściowo rekompensować słabsze wyniki samego hotelu.

– Dzisiaj sam hotel bardzo często nie wystarcza, żeby utrzymać tak dużą działalność. Dlatego ogromne znaczenie ma catering i organizacja eventów także poza hotelem. Obsługujemy duże imprezy w całej Polsce, bankiety dla tysiąca, dwóch czy nawet trzech tysięcy osób. To właśnie ten segment działalności bardzo pomaga nam utrzymać stabilność finansową. Gdybyśmy opierali się wyłącznie na noclegach i konferencjach organizowanych w hotelu, sytuacja byłaby dużo trudniejsza. Hotel żyje dużymi wydarzeniami – czasem na kilkadziesiąt, a nawet na ponad tysiąc osób. Cały czas coś się dzieje: pojawiają się nowe wyzwania, nowe imprezy i nowe pomysły do realizacji. Tylko taki hotel, który nie jest wyłącznie miejscem noclegowym, ale przestrzenią pracy, spotkań i wydarzeń, ma szansę dobrze funkcjonować – uważa Andrzej Bartkowski.

Branża liczy na odbudowę rynku

Sytuacja w branży poprawi się po zakończeniu wojny w Ukrainie.

– Mimo wszystkich problemów nadal wierzymy, że sytuacja może się poprawić. Jestem przekonany, że jeśli zakończy się wojna w Ukrainie i wrócą zagraniczni goście, rynek zacznie się odbudowywać. Warszawa ma ogromny potencjał jako centrum biznesowe i konferencyjne. Potrzeba jednak czasu, żeby zagraniczni organizatorzy wydarzeń odzyskali poczucie bezpieczeństwa i zaufanie do naszego regionu. Dzisiaj to właśnie jest największe światło w tunelu dla całej branży hotelarskiej. Na świecie jakość i doświadczenie mają większe znaczenie. Wierzę, że u nas za kilka lat będzie tak samo. Wraz z rozwojem gospodarki i wzrostem zamożności klienci zaczną doceniać jakość, pomysł i rzetelną pracę. Bo w dłuższej perspektywie nie wygrywa ten, kto jest najtańszy, tylko ten, kto robi rzeczy dobrze, konsekwentnie i z myślą o kliencie. I to właśnie buduje markę, do której chce się wracać – podsumowuje Andrzej Bartkowski.

©©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Przez internet: ogloszenia.bialystok@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń

Białystok, ul. św. Mikołaja 1

Tel. 85 748 96 02

e-mail: ogloszenia.bialystok@polskapress.pl

Biuro Reklamy Białystok

Białystok, ul. św. Mikołaja 1

reklama.bialystok@polskapress.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

MOTORYZACJA

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne
- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

języki obce

- korepetycje
- inne
- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne
- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

pediatria

- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne
- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

instalacyjne

- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- ogrodnictwo
- przewodnicy
- wycieczki
- inne

ZWIERZĘTA

- lecnice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

- różne

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyn rolnicze
- ogrodnictwo
- płody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

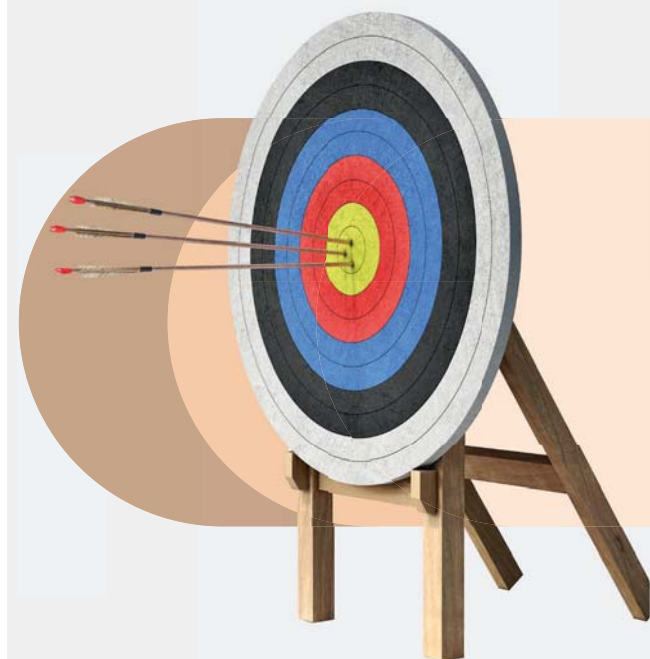
TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strefa
BIZNESU.plKnow-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

REKLAMA

Ogłoszenie Burmistrza Dąbrowy Białostockiej

Burmistrz Dąbrowy Białostockiej, działając na podstawie ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, podaje do publicznej wiadomości informację o procedurach zbycia nieruchomości gminnych. Na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Dąbrowie Białostockiej oraz na stronie internetowej www.dabrowa-bial.pl (w Biuletynie Informacji Publicznej) zostały zamieszczone:

Ogłoszenie o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości gruntowej położonej w obrębie **Zwierzyńiec Wielki** (działka nr geod. 178/20).

Wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży położonej w obrębie **Jałówka** (działka nr geod. 17).

Szczegółowe informacje dotyczące cen wywoławczych, terminów, wysokości wadium oraz warunków przystąpienia do przetargu dostępne są w siedzibie Urzędu Miejskiego oraz na wyżej wymienionej stronie internetowej.

0011529485

REKLAMA

OBWIESZCZENIE
Starosty Wysokomazowieckiego

Zgodnie z art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 311), Starosta Wysokomazowiecki zawiadamia, iż na wniosek Zarządu Powiatu Wysokomazowieckiego, reprezentowanego przez Dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych w Wysokiem Mazowieckiem, w imieniu którego występuje pełnomocnik Pan Marcin Macko, z dnia 27.04.2026 r. zostało wszczęte postępowanie administracyjne dotyczące wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa i przebudowa ronda w ciągu drogi powiatowej nr 2077B w miejscowości Klukowo wraz z budową i przebudową infrastruktury technicznej w ramach zadania pn. Rozbudowa ronda w ciągu drogi powiatowej nr 2077B w miejscowości Klukowo” oraz z zatwierdzeniem podziału nieruchomości i wycinką drzew.

Zakres ww. inwestycji, wg projektu zagospodarowania terenu i projektu architektoniczno-budowlanego, obejmuje: budowę nawierzchni jezdni, budowę i przebudowę zjazdów, budowę drogi dla pieszych, przebudowę i rozbudowę ronda, przebudowę i budowę sieci telekomunikacyjnej w zakresie likwidacji kolizji, przebudowę i budowę sieci elektroenergetycznej w zakresie likwidacji kolizji, rozbiórkę ogrodzeń, remont umocnienia wylotu przepustu drogowego, wycinkę drzew i krzewów.

Inwestycja realizowana będzie na terenie obejmującym działki o nr ewid.:

- działki stanowiące pas drogowy:
 - 93, 128, 129/23 (dr) – obręb Klukowo, gm. Klukowo;
 - 185, 213 (dr) – obręb Klukowo-Kolonia, gm. Klukowo;
- działki istniejące, z których korzystanie (w całości lub w części działki) będzie ograniczone:
 - 64, 93, 90/1, 89, 87, 120/1, 121, 122, 124, 126, 129/21 - obręb Klukowo, gm. Klukowo;
- działki powstałe w wyniku podziału nieruchomości, z których korzystanie (w całości lub w części działki) będzie ograniczone (numery działek po podziale nieruchomości podano w nawiasach):
 - 129/1 (129/30), 129/2 (129/33), 91 (91/2), 92/2 (92/8) - obręb Klukowo, gm. Klukowo;
 - 197/1 (197/3), 525 (525/2) - obręb Klukowo-Kolonia, gm. Klukowo;
- działki ulegające podziałowi:
 - 92/6, 129/1, 129/2, 91, 92/2 - obręb Klukowo, gm. Klukowo;
 - 196/6, 197/1, 525 - obręb Klukowo-Kolonia, gm. Klukowo.

W myśl art. 10 § 1 ustawy Kodeksu postępowania administracyjnego, strony postępowania mają prawo do czynnego udziału w każdym stadium postępowania oraz wypowiedzenia się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań. W związku z powyższym informuję strony postępowania, właściwe organy administracji rządowej i samorządowej oraz właścicieli, zarządców i użytkowników terenów objętych inwestycją o możliwości składania wniosków, uwag lub zastrzeżeń dotyczących przedmiotowej sprawy, a także o możliwości wypowiedzenia się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań przed wydaniem decyzji kończącej postępowanie.

Z aktami sprawy można zapoznać się w Starostwie Powiatowym w Wysokiem Mazowieckiem ul. Powiatowa 1, 18-200 Wysokie Mazowieckie w pokoju nr 2.33, od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 – 15.00, tel. (86) 477 02 00 wew. 233 do dnia 12.06.2026 r.

Zgodnie z art. 49 ustawy Kodeksu postępowania administracyjnego, obwieszczenie niniejsze uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia tj. od daty ukazania się obwieszczenia na tablicy ogłoszeń i stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Wysokiem Mazowieckiem i Gminy Klukowo oraz w prasie lokalnej.

Dzień publicznego ogłoszenia: 26.05.2026 r.

Z up. STAROSTY
mgr inż. Dorota Wysznińska - Żebrowska
Kierownik Wydziału Rolnictwa,
Budownictwa i Ochrony Środowiska

0011529485

Nieruchomości

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

BIAŁYSTOK, os. Białostoczek, 50m², dwóm osobom, niedrogo 780-021-546

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

SOCHONIE, budynek 500m² lub mniejszą powierzchnią, na każdą działalność. 780-021-546

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE bezpyłowe, 504-745-006

REKLAMA

0011522210

BURMISTRZ GONIĄDZA
OGŁASZA
PIERWSZY PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY
na sprzedaż nieruchomości gruntowej
stanowiącej własność Gminy Goniądz

Nieruchomość - działka położona we wsi Wojtówstwo, obręb Wojtówstwo, gmina Goniądz, o powierzchni 0,34 ha, oznaczona w ewidencji gruntów jako działka nr 799, dla której Sąd Rejonowy w Grajewie IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą KW Nr LM1G/00019036/2.

Cena wywoławcza nieruchomości: 11 870,00 zł brutto.

Termin wpłaty wadium w pieniądzu, w kwocie: 1 200,00 zł, do dnia 10 czerwca 2026 r.

Przetarg odbędzie się w dniu 16 czerwca 2026 r., godz. 10.00, pok. nr 11 Urzędu Miejskiego w Goniądzu, Stary Rynek 24, 19-110 Goniądz.

Ogłoszenie o przetargu podlega wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Goniądzu, ponadto informacja o wywieszeniu ogłoszenia o przetargu podana zostanie do publicznej wiadomości poprzez opublikowanie na stronie internetowej urzędu www.goniazd.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej <https://bip-umgoniazd.podlaskie.eu> oraz w dzienniku internetowym <https://infopublikator.pl>.

Szczegółowe informacje dotyczące ww. nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Goniądzu, Stary Rynek 24, 19-110 Goniądz (pokój nr 7, tel. 85/738 00 43 wew. 16).

AUTOREKLAMA

aktualne
z całej Polski
przetarginasze
komunikaty.pl

Kwartet Polek melduje się w komplecie na kortach Paryża

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **Wszystkie cztery polskie singlistki awansowały do 2. rundy wielkoszlemowego turnieju tenisowego French Open na kortach ziemnych w Paryżu, z pulą nagród 30 861 500 euro.**

W minioną niedzielę zwycięstwa na „Stade Roland Garros” odniosły Magda Linette i Magdalena Fręch, a w poniedziałek dołączyły do nich Iga Świątek i Maja Chwalińska.

Raszynianka rozpoczęła walkę o piątą w karierze triumf w wielkoszlemowym French Open od zwycięstwa nad Australijką Emerson Jones. W 1. rundzie turnieju w Paryżu polska tenisistka, rozstawiona z numerem 3., wygrała równo w godzinie 6:1, 6:2.

Świątek triumfowała na kortach im. Rolanda Garrosa w latach 2020 i 2022-24. W poprzedniej edycji odpadła w półfinale.

Z 17-letnią Jones Polka zmierzyła się po raz pierwszy. Australijka w rankingu jest 136., a w turnieju wystartowała dzięki tzw. dzikiej karcie od organizatorów.

Mecze Świątek w pierwszej rundzie w Paryżu nigdy nie były emocjonujące. Nie zdarzyło się jeszcze, aby w spotkaniu otwarcia przegrała seta. Zwykle rywalkom udaje się ugrać właśnie trzy gemy: wcześniej tak było w 2019, 2020 i 2024 roku.

Poraz trzeci

Najdłużej w grze utrzymywała się Słowaczka Rebecca Sramkova, która w poprzedniej edycji przegrała 3:6, 3:6.

Jones jest dwukrotną finalistką juniorskich Wielkich Szlemów (Australian Open i Wimbledon 2024), ale w seniorskim tenisie na razie zbiera doświadczenie. To był jej trzeci w karierze



Kolejną rywalką Igi Świątek w wielkoszlemowym turnieju French Open w Paryżu będzie Czeszka Sara Bejlek

mecz w głównej drabince Wielkiego Szlema.

Na tle takiej rywalki trudno nawet oceniać grę Świątek. Mecz zaczęła od wygrania ośmiu piłek z rzędu. Choć w kolejnym gemie niespodziewanie została przełamana, to natychmiast podniosła poziom. Wygrała siedem następnym gemów, co dało jej zwycięstwo w pierwszym secie 6:1 i prowadzenie w drugim 3:0. Kontrolując sytuację, zamknęła partię 6:2.

Kolejną rywalką Polki będzie Czeszka Sara Bejlek, która uporała się z Amerykanką Sloane Stephens 6:3, 6:2.

Największy sukces w karierze odniosła Maja Chwalińska, która

wygrała z mistrzynią olimpijską z Paryża, chińską tenisistką Zheng Qinwen 6:4, 6:0!

Mecz rozgrywany w upale trwał godzinę i 26 minut.

Bez tremy

Maja Chwalińska, która w rankingu zajmuje 114. miejsce, po przebiegnięciu kwalifikacji debiutuje w zasadniczej części turnieju w stolicy Francji.

W ostatnim czasie Zheng Qinwen (56. WTA) zmagala się z kontuzjami, ale w 2024 roku na kortach im. Rolanda Garrosa zdobyła olimpijskie złoto.

Polka nie miała tremy w starciu z utytułowaną rywalką. Przede wszystkim grała uważ-

nie, popełniała niewiele błędów. Chinka była znacznie agresywniejsza, ale bardzo często się myliła.

W pierwszym secie 24-letnia zawodniczka BKT Advantage Bielsko-Biała prowadziła już 4:1. Zheng zdołała wyrównać na 4:4, jednak dwa kolejne gemy i w konsekwencji set padły łupem Chwalińskiej.

Problemy Chinki

W pierwszej partii Chinka popełniła aż szesnaście niewymuszonych błędów, a Chwalińska zaledwie trzy. W drugiej emocje skończyły się szybko. Polka pewnie wygrała trzy pierwsze gemy i Azjatką w tym momencie poprosiła o przerwę medyczną z powodu problemów z nogą.

Dokończyła spotkanie, ale walki w nim nie nawiązała. Porażka już w 1. rundzie spowodowała, że wypadnie z najlepszej „setki” rankingu.

Chwalińska po raz drugi w karierze wygrała mecz w wielkoszlemowym turnieju. Poprzednio pierwszą rundę przebrnęła w Wimbledonie 2022.

W Paryżu kolejne spotkanie rozegra w czwartek. Jej rywalką będzie rozstawiona z numerem 23. Belgijka Elise Mertens.

Wirtualnie w rankingu WTA Maja Chwalińska przesunęła się na 97. pozycję. Najwyżej w karierze była notowana na 113. miejscu.

© P

Kasa wypłaci – gra pojedyncza kobiet (u mężczyzn stawki są identyczne):

- 1. runda = 87 000 euro;
- 2. runda = 130 000 euro;
- 3. runda = 187 000 euro;
- 4. runda = 285 000 euro;
- ćwierćfinał = 470 000 euro;
- półfinał = 750 000 euro;
- zwyciężczyni = 1 400 000 euro.

Baraże o PKO Ekstraklasę. Dawni giganci, a może debiutanci?

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **31 maja poznamy trzeciego beniaminka PKO BP Ekstraklasy. Do Wisły Kraków i Śląska Wrocław dołączy zwycięzca dwuetapowych baraży.**

W pierwszym półfinale baraży Chrobry Głogów zmierzy się z ŁKS. Chrobry nigdy nie przebił się do piłkarskiej elity, a Łódzianie ostatni raz gościli w gronie najmocniejszych zespołów w 2024 roku. Spotkanie zostało zaplanowane na czwartek 28 maja, początek o godz. 17.30.

Z trzeciego miejsca do baraży zakwalifikowała się Wieczysta. Piłkarze Kazimierza Moskala w półfinale zmierzą się z „Czarnymi Koszulami”, których nie było na najwyższym szczeblu rozgrywkowym od 13 lat. Polonia wskoczyła do baraży w ostatniej chwili, wygrywając z Odrą Opole (2:1), wyrzucając z nich Ruch Chorzów.

„Niebiescy” polegli 2:3 ze spadkowiczem, Zniczem Pruszków.

Drugi baraż także odbędzie się w czwartek 28 maja, jego początek zaplanowano na godz. 20.30. Do rywalizacji dojdzie na obiekcie... Wisły Kraków. Wieczysta cały sezon domowe mecze rozgrywała w Sosnowcu, ale w barażach jej „domem” będzie obiekt „Białej Gwiazdy”.

Bukmacherzy wieszczą, że w decydującym o awansie do PKO Ekstraklasy starciu zmierzą się ŁKS (kurs: 2,37) oraz Wieczysta (1,85). Notowania Chrobrego są nieco tylko niższe od jego łódzkiego przeciwnika (2,95). Najgorzej bukmacherzy oceniają szanse Polonii. Jej kurs na wygraną w półfinale barażu to (4,00).

Ostatniego beniaminka poznamy w niedzielę, 31 maja. Początek finału baraży o godz. 20.45. Transmisje z każdego meczu barażowego obejrzymy w TVP Sport i tvpsport.pl.

Chrobry Głogów - ŁKS Łódź 28 maja (czwartek), godz. 17.30

Wieczysta Kraków - Polonia Warszawa 28 maja (czwartek), godz. 20.30. © P



Piłkarze Wieczystej Kraków, Polonii Warszawa, Chrobrego Głogów i ŁKS-u Łódź zawalczą w barażach

Najwięksi przegrani sezonu. Lechia i Urfer, Widzew i kasa Dobrzyckiego

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Sezon 2025/2026 w PKO Ekstraklasie dobiegł końca. Największymi wygranymi są Lech Poznań i piąty pucharowicz GKS Katowice. Są też jednak wielcy przegrani.**

Największym przegrany jest bez wątpienia Lechia Gdańsk. „Biało-Zieloni” rozpoczęli sezon z pięcioma odjętymi punktami za nieterminowe płatności, ale długo wydawało się, że

mimo to powinni skończyć rozgrywki w środku stawki. Tymczasem zespół Johna Carvera spadł z ligi, mimo że strzelili aż 62 gole (tyle samo, co mistrz kraju, Lech Poznań) i jeszcze zdołali wypromować króla strzelców! 20 goli Słowaka Tomasza Bobcka na nic się zdało, podobnie jak duże doświadczenie trenerskie Carvera. Dziurawa obrona i totalny bałagan we władaniu zespołem przez właściciela „Biało-Zielonych”, Paolo Urfera, przyczyniły się do degradacji. Nawet najlepszy strzelec Lechii w historii Flavio

Paixao, zaczął publicznie domagać się, aby Urfer jak najszybciej sprzedał klub.

O krok od kompromitacji

Innym wielkim przegrany jest Legia Warszawa. Fatalna jesień, szybkie pożegnanie się z pucharami i zima spędzona w strefie spadkowej – szykowało się na wielką kompromitację. Drużynę objął Marek Papszun i wyciągnął „Wojskowych” na szóste miejsce. Nie dało to jednak kwalifikacji do europejskich pucharów.

Michał Żewłakow miał być czołową postacią w Legii w tym sezonie. Dyrektor sportowy stołecznej drużyny zaczął jednak w trakcie rozgrywek coraz częściej odgrywać drugoplanową rolę, jeśli chodzi o klu-

Zespół Johna Carvera spadł z ligi, mimo że strzelili aż 62 gole (tyle samo, co mistrz kraju, Lech Poznań) i jeszcze zdołali wypromować króla strzelców!

czowe decyzje; pierwsze skrzypce grał Fredi Bobic. Po ostatniej kolejce, klub ogłosił, że po wspólnym uzgodnieniu Żewłakowa i zarządu przestaje on pełnić tę funkcję. I trudno się dziwić, skoro transfery byłego kapitana reprezentacji Polski, takich graczy jak Kacper Urbański czy Mileta Rajović, kompletnie się nie udały.

Wielkie pieniądze i nieudane transfery

Na liście przegranych nie może zabraknąć również Roberta Dobrzyckiego. Właściciel

Widzewa wpompował wielkie pieniądze, a klub ściągnął najdroższego piłkarza w historii polskiej piłki ligowej – Osmana Bukarięgo za ponad 5 milionów euro, czy reprezentantów Polski, Bartłomieja Drągowskiego i Przemysława Wiśniewskiego. Wydawało się, że Łódź wreszcie będzie miała swojego przedstawiciela w czołówce tabeli. Skończyło się jednak na wielkich niewypałach transferowych i walką o utrzymanie do ostatniej kolejki, zakończoną bardzo słabym czternastym miejscem w tabeli. © P

SPORT

www.sportowy24.pl

KOSZYKÓWKA. Żubry rozstały się ze szkoleniowcem

Kamil Piechucki (na zdjęciu) przestał być trenerem drużyny Żubry Abakus Okna Białystok, która zajęła w minionym sezonie ostatnie miejsce w rozgrywkach I ligi i została zdegradowana. - Trenerze, dziękujemy z całego serca. Nie udało się nam utrzymać w I Lidze. Ale do ostatniej minuty, ostatniego meczu, graliśmy z podniesioną głową. I za to jesteśmy Ci wdzięczni - czytamy w wydanym przez klub komunikacie. **KW**



PIŁKA NOŻNA
Nie dali rady Górnikowi
W ostatnim w tym sezonie domowym meczu Centralnej Ligi Juniorów U-19 Jagiellonia Białystok przegrała z Górnikiem Zabrze 0:2 i spadła na 11. miejsce w tabeli. Górnik jest trzeci. **KW**

Jagiellonia wyszła z tego sezonu obronną ręką

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Maciej Szymański od niespełna pół roku jest wiceprezesem i dyrektorem zarządzającym Jagiellonii i już po pierwszej rundzie mógł fetować w Białymstoku brązowy medal rozgrywek PKO Ekstraklasy. Ze sternikiem Jagi rozma- wiamy o zakończonym sezonie i o najbliższej przyszłości.

W jakich kategoriach rozpatruje Pan zajęcie przez Jagiellonię trzeciego miejsca w zakończonym właśnie sezonie 2025/26?

Maciej Szymański: Odmownego sukcesu. Trzeba pochwalić drużynę, sztab szkoleniowy, dyrektora sportowego za pracę, jaką wykonali w skali całych rozgrywek. Ja miałem okazję uczestniczyć w tym tylko przez połowę sezonu, ale patrząc przez szerszy pryzmat należy naprawdę docenić to, co się wydarzyło w Jagiellonii w ostatnich latach. Każdy, kto dołożył do tego swoją cegiełkę, może być bardzo dumny.

Skończyło się medalem, ale wiosną dużo było trudnych momentów. Pokazał to też ostatni mecz Zagłębiem Lubin, w którym szczególnie po przerwie nasz zespół mocno się męczył. Jak Pan to przeżywał?

- Rzeczywiście, życie nas nie oszczędzało. Wiele było spotkań, które zapamiętamy na długo. Z jednej strony były mecze wspaniałe, jak chociażby ten we Florencji, a z drugiej trudne, zakończone nie takimi wynikami, jak byśmy chcieli. Mecz z Zagłębiem był tego symbolem. Mielśmy momenty naprawdę fenomenalne, ale i takie, w których szło nam bardzo ciężko. Tym bardziej trzeba docenić to, jak się wszystko skończyło i że wyszliśmy z tego obronną ręką. W życiu nie jest tak, że wszystko układa się pięknie, a wartość trzeba pokazać właśnie w trudnych momentach. I Jagiellonia to zrobiła.

Wartością dodaną byli kibice Żółto-Czerwonych, bo mecze w Białymstoku toczyły się przy imponującej frekwencji, a zespół mógł liczyć na duże wsparcie także w po-



Maciej Szymański: Jagiellonia jest wierna swoim zasadom i chce się rozwijać

tyczkach wyjazdowych. Zgodzi się Pan z tym, że ten me- dal to w dużej mierze także ich zasługa?

- Oczywiście. Kibice są bardzo istotną częścią tego klubu. Frekwencja stale rosła, ludzie przychodzili na stadion, dopingowali drużynę, a przecież to była trudna i zmienna runda, a mimo to czuć było ogromne wsparcie fanów. Serdecznie im za to dziękujemy.

Jagiellonia zasłużyła na pochwały jako zespół, ale indywidualnie w skali sezonu podkreślić wypada postawę Bartosza Mazurka, który zrobił ogromny postęp, a w spotkaniu z Zagłębiem, był obok Sławomira Abramowicza najlepszy na boisku. Spodziewał się Pan takiego progressu po tym młodym piłkarzu?

- Z Bartkiem to jest świetna historia, ale też pokazująca, jak cierpliwym i wytrwałym

trzeba być w odniesieniu do młodych piłkarzy. On przeszedł długą drogę, bo w rundzie jesiennej był w zasadzie jeszcze zawodnikiem drugiego zespołu, tam grał większość spotkań, a teraz jest istotnym zawodnikiem pierwszej drużyny. To sygnał dla wszystkich młodych piłkarzy, że trzeba być pracowitym i cierpliwym. To też sygnał dla klubów, że młodzieży trzeba zaufać, a ona umie się za to odwdziaczyć

i rozkwitnąć. Tak się stało z Bartkiem i mam nadzieję, że będzie on coraz lepszym i ważniejszym piłkarzem Jagiellonii.

Wiadomo już, że z Jagiellonią żegna się Afimico Pululu. Kogo jeszcze na chwilę, w której rozmawiamy, nie zobaczymy już w białostockim zespole?

- Niektórym zawodnikom kończą się kontrakty i wypoczynienia. Są sytuacje, że tych piłkarzy będzie można wykupić, ale i takie, jak w przypadku Nahuela Leivy, że takich możliwości nie ma. Będziemy w najbliższym czasie komunikować pełną listę piłkarzy, którzy na dzisiaj kończą współpracę z Jagiellonią, chociaż w niektórych przypadkach będzie to jeszcze mogło ulec zmianie.

Jak Pan widzi najbliższą przyszłość Jagiellonii?

- Jagiellonia jest wierna swoim zasadom i cały czas funkcjonuje podobnie, a jednocześnie ma ambicję, żeby się rozwijać i wchodzić na coraz wyższy poziom. Myślę, że połączenie konsekwencji, systematyczności i ambicji będzie tym, co będzie nasz klub wyróżniać. ©©

Olimpia Zambrów rozprawiła się z Orłem, a grupa pościgowa pogubiła punkty

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Olimpia Zambrów wygrała na wyjeździe 6:0 z Orłem Kolno, odnosząc 26. zwycięstwo w tym sezonie.

Lider IV ligi uczynił kolejny krok do awansu, bo najgroźniejsi rywale pogubili punkty i ich strata do zambrowian powiększyła się.

W Kolnie Orzeł tylko do przerwy stawił w miarę skuteczny opór faworyzowanemu rywalowi i przegrywał 0:1. Po zmianie stron Olimpia wrzuciła wyższy bieg i worek z bramkami rozwiązał się.

- Paradoksalnie, na wielkie brawa zasłużył bramkarz Orła, który rozegrał bardzo dobry mecz i uchronił swój zespół od straty znacznie większej liczby goli. Najważniejsze, że zrobiliśmy kolejny mały krok



Olimpia Zambrów ucieka czwartoligowym konkurentom

do awansu - komentuje trener Olimpii Michał Kolanowski.

Ruch powstrzymał serię Warmii Grajewo

Warto odnotować że liderzy mają na koncie już 127 zdobytych bramek, co daje imponującą średnią 4,39 trafienia na mecz. Tak skuteczną ekipę trudno jest gonąć.

Triumfalny marsz Warmii Grajewo został powstrzymany. Wilczki, po 16. zwycięstwach z rzędu, musiały w hicie ostatniej kolejki zadowolić się remisem 1:1 z Ruchem Wysokie Mazowieckie.

Na szczęście dla Grajewian, Wissa Szczuczyn też pogubiła punkty, remisując na wyjeździe bezbramkowo z Turośnianką

Turośń Kościelna i układ sił na miejscach 2-4 nie zmienił się. Wilczki są najbliższymi zapewnienia sobie wicemistrzostwa IV ligi i prawa gry w barażach o awans.

MOSP gonił Hetmana, zabrakło jednej bramki

Aż 11 bramek padło w meczu Hetman Skłodowscy Tykocin - MOSP Białystok. Goście fatalnie weszli w drugą połowę, w ciągu niespełna kwadransa stracili cztery gole i przegrywali 1:6. Końcówka to niesamowity pościg białostoczan, który omaalnie zakończył się sukcesem, bo ostatecznie Hetman wygrał tylko 6:5.

Obok Białostoczan i Orła, nie zapunktowały też LZS Krynkki (1:4 z Krypnianką) i KS Michałowo (2:4 z Pionierem Brańsk) i sytuacja tych drużyn w kontekście walki o uniknięcie degradacji do okręgówki pogorszyła się.

Pogodzona z losem jest już Sparta Augustów (0:3 z Turem Bielsk Podlaski).

WYNIKI 29. KOLEJKI

Promień Mońki - Czarni Czarna Białostocka 1:1 (1:1). Bramki: 1:0 - Magnuszewski (21), 1:1 - Makal (26).

Warmia Grajewo - MKS Ruch Wysokie Mazowieckie 1:1 (0:0). Bramki: 1:0 - Sawicki (53), 1:1 - Charytonow (60).

Orzeł Kolno - Olimpia Zambrów 0:6 (0:1). Bramki: 0:1 - Jastrzębski (38), 0:2 - Mensah (55), 0:3 - Mensah (61), 0:4 - P. Jastrzębski (70), 0:5 - Trąbka (74), 0:6 - Giovanni (79).

Tur Bielsk Podlaski - Sparta Augustów 3:0 (2:0). Bramki: 1:0 - Padzjalinski (6), 2:0 - Bazylewski (7), 3:0 - Stypulkowski (65).

Turośnianka Turośń Kościelna - Wissa Szczuczyn 0:0.

KS Śniadowo - Supraślanka Supraśl 2:2 (1:2). Bramki: 1:0 - Cychol (2), 1:1 - Żukowski (8), 1:2 - Bergin (25), 2:2 - Cudakiewicz (83).

Krypnianka Krypno - LZS 1955 Krynkki 4:1 (0:0). Bramki: 1:0 - Snarski (64), 2:0 - Wasilewski (65), 3:0 - Snarski (69), 4:0 - Grabowski (77), 4:1 - Sawicki (85).

Hetman Skłodowscy Tykocin - MOSP Białystok 6:5 (2:1). Bramki: 1:0 - Szot (11), 1:1 -

Sobczak (22), 2:1 - K. Chilton (44), 3:1 - Szot (47), 4:1 - K. Chilton (49), 5:1 - D. Chilton (50), 6:1 - Ilczuk (59), 6:2 - Nikitiuk (67), 6:3 - Komisiński (71), 6:4 - Nikitiuk (90), 6:5 - Sobczak (90).

Pionier Brańsk - KS Michałowo 4:2 (1:1).

Bramki: 0:1 - Klimowicz (2), 1:1 - K. Kosiński (31), 2:1 - Kajewski (47), 2:2 - Klimowicz (58), 3:2 - Dzienis (75), 4:2 - Stys (90).

1. Olimpia Zambrów	29	79	127-16
2. Warmia Grajewo	29	69	99-37
3. Wissa Szczuczyn	28	60	91-28
4. Ruch Wysokie Maz.	28	56	84-33
5. Tur Bielsk Podlaski	29	53	69-48
6. Czarni Czarna B.	29	53	63-53
7. Pionier Brańsk	29	52	83-52
8. Turośnianka Turośń K.	29	44	60-48
9. Hetman Tykocin	29	43	79-82
10. Promień Mońki	29	39	60-51
11. KS Śniadowo	29	35	52-72
12. Supraślanka Supraśl	29	33	57-64
13. Krypnianka Krypno	29	30	50-77
14. Orzeł Kolno	29	24	46-95
15. KS Michałowo	29	23	41-92
16. LZS Krynkki	29	22	51-93
17. MOSP Białystok	29	15	37-100
18. Sparta Augustów	29	7	14-122